

POLSKA GAZETA

Tygodnik Katolicki
Hebdomadaire Catholique

«La Pologne Fidèle»

ROK IV. Nr 24 (158)
Niedziela, dnia 13 czerwca 1948 r.

JEŚLI SA NA SWIECIE
BOGACZE - PASOŻYTY
I OSTATNI
NĘDZARZE,
TO TYLKO DLATEGO,
ŻE DEPTANO NAUKĘ
CHRYSTUSOWĄ.

Marian SZYDŁOWSKI

SPRAWA SPOŁECZNA

„Nuż teraz, bogacze, płacicie, narzekając na nędze wasze, które przyjdą na was. Bogactwa wasze zgniły, a szaty wasze mole pogryzły. Złoto i srebro wasze pordzewiało, a rdza ich będzie wam na świadectwo i pożerać będzie ciała wasze, jak ogień. Naskarbiliście sobie gniewu w ostatnie dni. Oto zapląta robotników, którzy żęli pola wasze, przez was zatrzymana, woła, a wołanie ich weszło „do uszu Pana zastępów”. Używaliście na ziemi i w zbytkach utuczylście serca wasze w dzień zabijania”. Skazaliście i zabiliście sprawiedliwego, a nie sprzeciwił się wam”. (Jakub V. 1 — 6).

SŁOWA te padły spod pióra pierwszego biskupa Jerozolimy — św. Apostoła Jakuba. Nie powstydzili by się ich dziś najradzykalniejszy nawet społecznik, w rozprawie z źle wykorzystującymi bogactwo, ludźmi. W słowach tych odnajdujemy również potwierdzenie prawdy, głoszącej, że w Ewangelii świat otrzymał nie tylko nową naukę moralną i dogmatyczną, ale także nowy kodeks społeczny, przeznaczony dla odkupionego na Krzyżu, człowieka.

W PRZEDZIE DNIU ENCYKLIK

Zyjemy w okresie mówienia sobie prawdy w oczy. Ludzkość, która pozbywa się, nareszcie, skorupy zakłamania, słyszy coraz częściej: że hasła wolności, równości i braterstwa urodziły się nie w oparach krwawych rewolucji, ale w mizernej stajni betlejemskiej; że chrześcijaństwu zawdzięcza swoje wyzwolenie nowoczesna kobieta, której małżeńskie i rodzinne związki Kościół na sam podciągnął szczyt świętości; że niewolnictwo i pańszczyź nie walkę w cieniu wypowiedziano Jezusowej religii, która i dziś piętnuje każdy objaw klasowości, czy społecznego poniżenia chłopca lub robotnika.

Mało było ludzi, dla których nie obco brzmiało nazwisko Lassall'a i którzy zdążyli się już zapoznać z „Manifestem komunistycznym” Marxa, kiedy, z ambony przepięknej katedry mogunckiej, biskup Ketteler mówił o nauce społecznej Kościoła. Słuchał chętnie świat pracy Dostojnika Kościoła, wielkiego ongiś magnata ziemskiego, któremu nędza ludzi roli rzucić kazała bogactwo i, karierę zapowiadającą, służbę państwu, a poświęcić się pracy duszpasterskiej na skromnej parafii w Westfalii, by napisać potem w swoim pamiętniku: „Kiedym otrzymał sakrę biskupią, pytałem mnie Kościół, między innymi, czy pragnę być miłośnikiem wobec ubogich, wobec obcych mi ludzi i wobec wszystkich nieszczęśliwych — w imię Chrystusa? Na pytanie to odpowiedź dałem przytakującą. Jakżeż więc, po złożeniu tej uroczystej obietnicy, nie miałbym się interesować problemem, który dotyka najżywniejszych potrzeb tak licznej klasy społeczeństwa?...”

OD LEONA XIII, POPURZEC PIUSA XI...

Wyznanie to możnaby uznać za odpowiedź wielkiej encykliki społecznej „Rerum Novarum”, wydanej 15 maja 1891 przez „papieża robotników” — Leona XIII. Słynną wypowiedź Ojca św. nazwano potem „wielką kartą” świata pracy, bronionego śmiało przed kapitalizmem i oddawanego w ręce sprawiedliwości, chrześcijańskich związków zawodowych, walczących z każdą nędzą i z wszelkim wyzyskiem.

Równo 40 lat później ujrzała światło dzienne encyklika „Quadragesimo Anno”, ogłoszona 15 maja 1931 przez godnego następcę społecznych tradycji papieskich — Ojca św. Piusa XI. — I tym razem, stając w obronie słusznych praw własności prywatnej, Watykan zwrócił uwagę świata na

Aktualność materiału bieżącego pozwala nam dopiero dziś poświęcić osobny artykuł rocznicy papieskich encyklik społecznych (1891 — Leon XIII: „Rerum Novarum” — 15. V. — „Quadragesimo Anno”; Pius XI-ty — 1931).

powszechne braterstwo ludzkości i na, wynikający stąd, obowiązek ratowania dobra ogólnego przed kapitalistycznym apetytem, myślącej tylko o sobie, jednostki.

jest odpowiedzialny za wszystkich”. 1) Wyznania tego, wielu z nas nie mogłoby powtórzyć, spoglądając na społeczność chrześcijańską. Porwały się bowiem w strzępy, nałożone nam mo-

dących braci, wokoło nas tak wielu! Niestety — tak mało naprawdę dobrych ludzi myśli o tym. Ustawicznie klótnie, zniewagi, nienawiści, wyzwiska, plotki i obelgi wskazują aż nazbyt wyraźnie, że zapomnieliśmy, iż każdy z nas istotnie mieszkanie stanowi Trójcy Przenajświętszej. Niepoważnie zaś pojmując słowa: „Gokolwiek uczyniliście jednemu z braci moich najmniejszych, mnieście uczynili”, potwierdzamy niezrozumienie prawdy o Mistycznym Ciele Chrystusowym, którego stanowić mamy również część. Z lękiem i trwogą w sercu przyznajmy tedy słuszność wielkiemu pisarzowi Papiniemu. Opisuje on Boga, pokazującego podczas sądu ostatecznego na stosy łachmanów i podartych butów i mówiącego z wyrzutem: „Oto, czyścieście mnie obdarzali”.

WALKA O PEŁNE CZŁOWIECZENSTWO

Po zakończeniu pierwszej wojny światowej ludzkość podobnie jak dziś, przed całym szeregiem stanęła nierozwiązanych problemów. Z kłopotów tych wyprowadzić ją usiłował m. in. ... karykaturzysta amerykański Dingo. Rysownik zakładał stare auto ludźmi, których ustawił na skrzyżowaniu dróg. Znajdujące się tam tablice orientacyjne pogmatwały jeszcze bardziej i tak już niewyraźną sytuację. Głównym się bezradnie nad opanowaniem własnego położenia, ukazując się nagle duch b. prezydenta Stanów Zjednoczonych — Lincolna. Wskazując na kościół i szkołę, wielki mąż rzuca radę: „Wróćcie do tych małych budynków. W nich odnajdziecie zbawienie”.

Wymowną treść tej karykatury przypomnieli mi odbyta niedawno rozmowa z przedstawicielem polskiego ruchu socjalistycznego 3). W przeddzień wyjazdu na obrady swojej partii, wytrawny naśladowca Marksa przyznał się szczerze do usilnych wysiłków, podejmowanych przez uczniów autora „Kapitału”, w celu zbliżenia ich teorii społecznej do rzeczowej nauki Kościoła. „Religia (bowiem) chrześcijańska, jak to rozumiał już w 17-tym wieku Montesquieu, która zasadniczo zajmuje się sprawami nadprzyrodzonego życia, zabezpiecza jednak najskuteczniej sprawę życia doczesnego”.

I nie myli się z całą pewnością Fumet, gdy pisze, że „Chryścianizm głosi chwałę biednego i potępienie dla bogacza tak jak to jest powiedziane w Ewangelii; że nie pomija milczeniem sprawy cierpienia istot i ma odwagę o nią pytać Boga, niezmiennego w Sobie, lecz, który stał się Człowiekiem, by umrzeć śmiercią; że żąda wszystkiego od dusz i od ciał, ale obiecuje daleko więcej, niż żąda, tymże duszom i ciałom, że podejmuje się obrony materii przeciwko wyniosłym teoretykom, że nie pozwala sobie na wygodną rezygnację w dziedzinie, w której jest atakowany, że przeciwstawia swój nieugięty Absolut wielkim relatywizmom, które samo piekło ozdobiło swoim cza-rem; że nie niszczy człowieka i artysty — człowieka tworzącego — unicestwiając go wobec Boga, że pozwala na natychmiastowe wprowadzenie do raju za cenę pewnych wyrzeczeń i zawiązuje codzienny węzeł sakramentalny pomiędzy Boskością, a biednym, świeckim grzesznikiem, że uczy naszych dzisiejszych katolickich Efezów o Duchu Świętym, którego oni nie znają”.

Encyklikę społeczne Leona XIII i Piusa XI głębokim są potwierdzeniem miłości Kościoła dla pełnego człowieka: miłości dla jego duszy, jak i dla ludzkiego ciała. M. SZYDŁOWSKI.

Ś
W
I
A
T



P
R
A
C
Y

Pomnik górnika w Montceau-les-Mines

Czytając roczniki Kościoła, dowiemy się, że narodził się encyklik nie jeden towarzyszył głos ostrej krytyki. W carskiej Rosji zakazano ogłoszenia papieskiego tekstu. Ambasador rządu Niemiec przeciwstawił się głośno „mie szaniu się Watykanu do polityki”. W stolicach europejskich „pobożne panie z arystokracji” zamawiały Msze święte w intencji... odwrócenia Leona XIII ze złej drogi!

...AŻ DO PIUSA XII.

Działo się to pół wieku temu. Dziś — odwołajmy się raz jeszcze do obowiązującej nas szczerości — nie wiele się chyba pod tym względem zmieniło. Tak trudno ciągle jeszcze o ten bratni uścisk, który by związał w miłości ręce fabrykanta i robotnika, lekarza i pacjenta, pułkownika i ordynansa, stróża i kamienicznika, kapłana i wiernego, służebnej i jej pani. Kiedy walczący z Kościołem bezbożni materialści pozbawili by nas najchętniej społecznej nauki katolickiej, nam — dzieciom Krzyża — nauka ta wydaje się często w wymogach swoich radykalna, uciążliwa, nie do zrealizowania w życiu. Tę właśnie postawę naszą miał na myśli obecny Namieśnik Chrystusa, pisząc w liście do przewodniczącego Tygodni Społecznych we Francji:

„Na wszelki sposób obecna chwila wymaga od wiernych, aby z całych sił starali się przywrócić społecznej nauce Kościoła najwyższy stopień skuteczności i najwyższy stopień urzeczywistnienia”.

MARTWOTA NASZEJ WIARY

W pewnym, wydanym już po wojnie, pamiętniku, znajdujemy słowa: „Miłość moja do eskadry opiera się tylko na związkach. Ona jest substancją mojej duszy. Jestem częścią eskadry. To jest wszystko. Każdy człowiek

ca, przykazania miłości, więzy solidarności, braterskiej wspólnoty.

Przekonał nas o tym, niedawno zamieszczony w „Polsce Wiernej” bolesny apel, 2), na który dotąd kilka zaledwie otrzymaliśmy odpowiedzi. Chodziło o pomoc rodzinie, której matka opuściła szpital, matce z 2-gim dzieckiem, którzy po śmierci ojca, znaleźli się bez grosza w kieszeni, i młodemu małżeństwu, pozbawionemu możliwości zarobkowych w chwili oczekiwania na, mające przyjąć na świat, potomstwo. Jakkolwiek od ogłoszenia owego apelu minęło już parę dobrych tygodni — listę ofiarodawców przyjdzie nam chyba podpisać niepowodzeniem. Fakt to tym dla nas smutniejszy, że lepiej od bogatych przemysłowców rozumiały nas, do pierwszej przystępujące Komunii Świętej, małe polskie dzieci ze Wschodniej Francji. Ich serdeczny grosz, wybrany ze skarbonki, rzucony na coraz głębsze fale nędzy na wychodźstwie, w wyrzut się zamienia, pod adresem skierowany wielu Czytelników. Oto: „wiera nasza bez uczynków martwa jest”.

„Może spotkacie kiedy — kończy jedną ze swoich nowel Bolesław Prus — wiejskiego chłopca, który szuka zarobku i takiej nauki, jakiej między swoimi nie mógł znaleźć. W jego oczach zobaczycie jakby odbłask nieba, które zobaczą w powierzchni spokojnych wód, w jego myślach poznacie nainną prostotę, a w sercu tajemną i prawie nieświadomą miłość. Wówczas podajcie rękę temu dziecku. Będzie to nasz mały brat, Antek, któremu w rodzinnej wsi stało się za ciasno, więc wyszedł w świat, oddając się w opiekę Bogu i dobrym ludziom”.

Antkowi podobnych, w potrzebie bę-

1) Saint - Exupery: „Pamiętnik wojenny”.

2) W nrze 19 z 9 maja b., (str. 6).

3) Mowa oczywiście, o niepodległym polskim ruchu socjalistycznym na wychodźstwie.

DOBRA NOWINA

LEKCJA NA NIEDZIELĘ CZWARTĄ PO ZIELONYCH ŚWIĄTKACH
Rz. 8.

Bracia! Sądze, że cierpienia czasu teraźniejszego niczym są w porównaniu z przyszłą chwałą, która w nas się objawi. Bo wszystko stworzenie z tęsknotą wyczekuje objawienia synów Bożych: Stworzenie bowiem znikomości poddane zostało nie dobrowolnie, lecz za sprawą Tego, który je poddał w nadziei, że ono wyzwolone będzie z niewoli skażenia na wolność chwały synów Bożych. Wiemy bowiem, iż wszystko stworzenie wdycha i jak rodząca wieje się w bólach aż dotąd. A nietylko ono, ale i my, którzy mamy pierwociny Ducha, i my także sami w sobie wdychamy, oczekując przybrania za synów Bożych, odkupienia ciała naszego w Jezusie Chrystusie, Panu naszym.

BOLESNY JĘK

„Wiemy, że wszelkie stworzenie jęczy i cierpi”.

Zycie staje się coraz trudniejsze. Świat coraz bardziej rozgorączkowany scierającymi się poglądami i zwalczającymi się ustrojami społecznymi. Ludzie, zahukani codziennym borykaniem się o chleb powszedni i o swoje jutro, szarpiają się nerwowo. Nie dużo jest takich, którzy zażywają prawdziwego spokoju i ciszy; takich, co znajdują w dzisiejszym zamęciu, chwile wytchnienia i ulgi.

Warto wyrwać się raz ze zgiełku. Dobrze jest oddalić się na kilka chwil od wrzawy i zaszyć się w jakimś ustroniu. Tylko tam można poznać prawdziwy sens życia. Ustronie takie istnieje.

Przy każdej prawie drodze, po której chodzą utrapieni ludzie, stoi otwarty zawsze kościół. Wchodzących bije w twarz i w serce dziwna fala ciszy i milczenia. Panujący nastrój jest całkowicie odmienny od tego, którym tętni życie świata.

Może znalazłeś się już kiedyś w takim pustym kościele?

Najpierw ochłonął z oszałamiającego zgiełku. Potem poczuł siebie. Nikt ci tu nie przeszkadzał. Zaczęła więc wsłuchiwać się w spowiadającą cię ciszę. Słyszałaś bicie własnego serca. Po chwili zaczęła chwycać echo dolatujących z zewnątrz odgłosów. Nie były to już wrzaski, walące boleśnie w skroń. Był to zwyczajny szmer poszumu życia. Twoje serce zaczynało bić tym samym rytmem, które niosło echo życia. Duszą wsłuchiwałaś się w docierające odgłosy rozkrzyczanej ulicy. Warkot pojazdów był teraz mniej zgrzybliwy. Ludzkie głosy mniej hałaśliwe. Jedną wspólną dźwięczała we wszystkim nuta. Było w niej coś z trzepotania skrzydeł usidlonego ptaka, coś z łopotu komara, bijącego głową o szybę zamkniętego okna. Coś jęczało bólem. Zrywało się czasem rozpaczliwym krzykiem.

Jęku tego nie stłumi ani tempo dnia, ani nocny sen. Człowiek może się zdobyć na chwilowe zapomnienie, ale nie na zupełne uciszenie głosu, co skarży się w nim i w życiu na ucisk i utrapienie. Kiedy sen i zmęczenie zmogły ludzi, zamkniętych w obozach i kiedy rzuciły nimi, jak strzępem, na gnijący barłóg, wtedy ciągnęły poprzez salę rwane westchnienia i bolesne jęki. Przez sen płakało serce.

Bolesny jęk jest powszechną mową wszystkiego stworzenia.

Świat, stworzenia i człowiek łączą się solidarnie we wspólnym odczuwaniu tego samego ucisku. Komunia w powszechnym utrapieniu jest nieubłaganą koniecznością życia. Uczestniczyć w niej nie znaczy zrezygnować z walki o lepsze jutro, lecz podejmować ją co dzień na nowo, z jasnym widokiem na ostateczny cel. W bolesnym jęku tłucze się zawsze ta sama, niezłamana i niewydarta „nadzieja ostatniej chwili”. Konający nawet nie traci jej całkowicie.

Pytasz zapewne: co powoduje ten bolesny jęk? Apostoł odpowiada: „Wszystko stworzenie wdycha, bo wszystko poddane jest albo prawu zniszczenia, albo znikomości”. O prawdziwości odpowiedzi sam się

przekonałeś. Jedna bomba zniszczyła ci cały długoletni dorobek. Wczoraj uśmiechał się do ciebie świat samymi tylko przyjemnościami. Za ledwie skosztowałeś ich, a już doznałeś rozczarowania. I dziś świat napawa cię prawie że wstrętem. Zniszczenie i znikomość...

Ojcowie nasi opowiadali nam o „pomrukach ziemi, zapowiadających kiedyś wiosnę ludów”. Mówili, że zrodzić się miał z niej nowy świat, to znaczy wolność. Gdybyś dzisiaj przychył strapiione serce znowu do ziemi, usłyszałbyś jęk oczekiwania i pragnienia wyzwolenia „z niewoli zakażenia”. Bo nie ulega wątpliwości, że wszystko zakażone jest wzywami wojny. Gdyby tylko tym! Ośmiornica nie-szczęść moralno-duchowych opłata ludzkość. Jedni giną odrzuwając się w jej ucisku. Drudzy szamocą się, by się z niego wyrwać. Wszyscy garbią się pod przytłaczającym uciskiem.

Obraz ten przestaje być porównaniem teoretycznym z chwilą, gdy wsłuchujemy się w człowieka. Bolesny jęk jest w nim wyraźniejszy i mocniejszy.

Posłuchaj samego siebie...

Powiedz, czy jesteś naprawdę zadowolony? Masz może wszystko, czego ci potrzeba. Pracę, zarobek, niezły dom, rodzinę, towarzystwo... Wielu nie ma ani jednego z wymienionych pierwiastków życia. Tobie powodzi się nieźle... Bawisz się doskonale... A jednak czasem, gdy jesteś sam na sam ze sobą, czujesz jakiś ucisk w sercu i jakiś ciężar w piersi. Zapomniałeś o nim, gdyś zażywał przyjemności. Ta jednak minęła prędko i po pierwszym odurzeniu pozostawiła rozterkę.

Człowiek nie zadowolony się byle jakim ochłapem. Na dnie jego duszy nurtują dwa pragnienia: odkupienia ciała i przybrania usynowienia Bożego.

Dopóki nie okupi swego ciała łaską i Duchem Bożym, dopóki nie zamilknie w nim bolesny jęk. Jak długo tkwi jedynie w życiu zmysłowym i w świecie materialnym, tak długo nie zazna prawdziwego wytchnienia i istotnej wolności. To, co prawdą jest o poszczególnym człowieku, jest nią również dla całej ludzkości.

Odkupić ciało znaczy tyle, co ująć jego życie w zasady Boże i posługiwać się nim, zgodnie z prawem Bożym. Przybranie zaś usynowienia Bożego polega na życiu w stanie łaski uświęcającej i kochaniu siebie, ludzi i świata po bożemu.

Kto dopełnił już tych dwóch warunków, ten uciszył w sobie bolesny jęk i ożywił w sercu prawdziwą nadzieję — siłę, budującą lepsze jutro. * *

Bolesnego jęku nie ukoj ani huczny tryb życia, ani natychmiastowe zaspakajanie każdej zachcianki ciała, ani wyżywianie się pojędów. W człowieku bowiem jęczy Duch Boży, przygniatany namiętnościami ciała. Jęk jego przynagla do trwałego i nieprzerwanego spełniania ostatecznego przeznaczenia, które Stwórca wyrzył w ludzkiej naturze.

Nie słyszałeś nigdy jęku Ducha Bożego w sobie?

KOMUNIKATY

Biura Prasowego Polskiej Misji Katolickiej we Francji

Radiowe przemówienie Papieża. — Przemawiając w środę, dnia 2 czerwea b. r., Ojciec św. Pius XII, wyraził radość z powodu wysiłków pokojowych w krwawiącej Palestynie. Mówiąc o konieczności walki z bezbożnym materializmem, Papież zwrócił uwagę na obowiązek zjednoczenia się wszystkich katolików w świecie.

Modlitwa za Polskę rozpoczęła obrady Kongresu Polonii Amerykańskiej. — Dnia 29 maja b. r. rozpoczęły się w Filadelfii 3-dniowe obrady Kongresu Polonii Amerykańskiej, jednoczącego olbrzymią większość naszych rodaków w kraju Waszyngtona. Zjazd rozpoczął się poniedziałnym nabożeństwem w Katedrze św. Piotra i Pawła, odprawionym przez J. E. Ks. Biskupa Hugh. L. Lamba. Kazanie wygłosił J. E. Ks. biskup Henryk T. Klonowski ze Scranton.

Posiedzenie inauguracyjne Kongresu otworzył J. E. Ks. biskup Stanisław Bona, ordynariusz diecezji Green Bay modlitewną inwokacją, w której powiedział m. in.:

„Wszchmogący, Wieczny Boże!... Polska, jak za czasów strasznej wojny, tak nadal jest uciemiężona... Niemasz prawdziwego pokoju na świecie. Ci, którzy dzierżą rządy w Polsce, są narzędziem nieprzyjaźni i wrogo usposobionego obcego rządu. Jakżeż rząd ten obcy jest niebezpieczny! Zapiera się Ciebie, Boże Wszchmogący, i Opatrznością. Twą gardzi: walkę śmiertelną toczy z Twym Kościołem, iście szatańskimi podstępami knuje, by — jeśli możliwe — jarzmo swych katowskich rządów wogóle narzucić całemu światu. Ciebie, Boże, nie uznaje i nie uwielbia. Nie jest przyjacielem Polski, nie jest przyjacielem kraju naszego, nie jest on przyjacielem naszym. Przeciwnie! Za święty obowiązek uważasz toczyć bez przerwy dalszą świętą krucjatę.

Wszchmogący, święty Boże! Zebrani na tej Konwencji mamy za cel poświęcenie się dalszej służbie i pracy. Żywny nadzieje, że korzyść z tego zniszczona i poniewierana Polska, korzystna kraj nasz Stanów Zjednoczonych. Dalsze nasze przedsięwzięcia niechaj okażą się korzystnymi dla Twego Kościoła... Ciebie, Boże, błagamy, spraw, by przez zasługi Twego Syna Jezusa Chrystusa, za wstawiennictwem Królowej Korony Polskiej, świętych Polski Patronów i wszystkich świętych, wysiłki nasze przyniosły pożądany skutek, to jest trwała wolność i pokój dla Polski, a dla całego świata urzeczywistnienie słów chóru anielskiego, wygłoszonych w Dzień Bożego Narodzenia: Chwała na wysokości Bogu, a na ziemi pokój ludziom dobrej woli”.

Nowa misja ks. Rektora Stanisławskiego. — Ks. Władysław Stanisławski, długoletni Szef Polskiej Misji Katolickiej w Londynie, objął kierownictwo nad pracą duszpasterską pozawojkowych księży polskich na terenie wszystkich diecezji Anglii i Walii.

Nawrócenie członka Kominternu. — Fred Copeman, sekretarz angielskiej partii komunistycznej i b. członek Kominternu przeszedł na katolicyzm.

Uroczystości religijne w Piekarach. — W niedzielę, dnia 23-go maja b. r., przybyła do słynnej miejscowości śląskiej w Piekarach ogólnopolska pielgrzymka mężczyzn. Do tysięcy patników wygłosili m. in. kazania J. E. Ks. Biskup Kaczmarek z Kielc i Administrator Apostolski Ks. Karol Miłik z Wrocławia.

Delegat J. E. Ks. Biskupa Sheil'a w Paryżu. — W ubiegłym tygodniu odwiedził Rektorat Polskiej Misji Katolickiej w Paryżu Ks. prałat Iliński, przedstawiciel J. E. Ks. biskupa Sheil'a, ordynariusza diecezji chicagoskiej, protektora katolickiego ruchu młodzieżowego w Stanach Zjednoczonych A. Pn.

Pierwsza procesja od czasów rewolucji. — W niedzielę, dnia 30-go maja b. r., w Le Bois du Verne odbyła się procesja Bożego Ciała, pierwsza w tej miejscowości od czasów rewolucji francuskiej. Celebransami byli ks. dziekan Mateuszek i miejscowy proboszcz francuski, Ks. Perrin. W uroczystości, zorganizowanej przez Ks. Szczęsnego Sołtysiaka, wzięło udział około 4.000 Rodaków z całego zagłębia górniczego Montceau les Mines.

„Otrzymałście ducha przybrania za synów, przez którego wołamy: Abba — Ojciec”. 1) Już raz po Chrzcie św., Duch św. modlił się w tobie do Boga: „Ojciec nasz, któryś jest w niebiesiach”. A w sakramencie Bierzmowania obdarzył cię wszystkimi charyzmatami, wszystkimi łaskami i mocami nadprzyrodzonymi, byś mógł być zawsze człowiekiem wolnym od wszelkiego skażenia i fałszu. „Duch Boży w was mieszka”. 2) Więc nie jesteś tylko ciałem, nie tylko atomem o wybuchowej sile — ale jesteś człowiekiem, to znaczy synem bożym. Musisz zatem dążyć do Boga. Inaczej przestajesz być prawdziwym człowiekiem.

To nieprawda — powiadasz — bo człowiekiem jestem i wtedy, gdy nie myślę i nie dążę do Boga. Może i jesteś. Ale nigdy nie będziesz człowiekiem bożym i nieśmiertelnym.

Duch Boży działa w nas bez przerwy. „Przenika serce” ludzkie nadprzyrodzonymi pragnieniami.

Czy jest ich w tobie dużo?

„Pragnienie jest jednym z najgłębszych i najpowszechniejszych objawów życia. U podstaw każdej czynności fizycznej czy umysłowej, społecznej czy indywidualnej spotykamy zawsze — ukryte lub świadome — pragnienie zdobywania, opanowania i osiągnięcia czegoś: pragnienie szczęścia we wszystkich swoich formach. Życie, powiedział jeden z greckich filozofów, jest tylko ściganiem czegoś”. 3) Pragnienie jest jego treścią. „Chrześcijanin zaś jest człowiekiem pragnącym”.

I dlatego wartość twojego życia i twojej osoby są takie, jakimi są twoje pragnienia.

Czy możesz nazwać wszystkie swoje pragnienia bożymi?

„Pan Bóg zaspokaja nasze pragnienia dobrami; głównie zaś dobrem najwyższym, którym jest miłość. By nas pociągnąć ku sobie, daje nam orle skrzydła i nieprzemijającą młodość serca”. 4).

Bolesny jęk życia i serca można ukoić jedynie zadosyćczynieniem bożym pragnieniom.

Życie byłoby łatwiejsze — gdyby bożym prawom stawało się zadość. Świat zażywałby już od dawna prawdziwego pokoju i równowagi — gdyby kierował się we wszystkich swoich poczynaniach zasadami bożymi.

Człowiek oddychałby istotną wolnością i czułby się swobodnym — gdyby zaspokajał wszystkie pragnienia Ducha Bożego w nim mieszkającego.

I byłoby w nas więcej ciszy i więcej ukojenia w świecie. Bolesny jęk nie zamilkłby zupełnie, ale uśmierzałby się nadzieją niezawodną wyzwolenia, jakie przynosi zawsze tym, co wierzą, sprawiedliwość, miłosierdzie i miłość Boża.

Ks. Józef ŁODZIŃSKI.

- 1) Św. Paweł: List do Rzymian — VIII, 15.
- 2) Św. Paweł: List do Rzymian — VIII, 9.
- 3) Colin: Aux sources de la charité.
- 4) Psalm 102, 5.

ST. ZADROŻNY

„BŁYSKAWICA”

(1) DZIEJE TAJNEJ RADIOSTACJI POWSTANIA WARSZAWSKIEGO

(Przedruk zastrzeżony)

Autor dzieł „Błyskawicy” należy do młodego pokolenia polskich pisarzy marynistów:

Powołał do życia, a następnie redagował czasopismo „Szkwał”. Współpracował z „Polską na Morzu”, wydawnictwem Ligi Morskiej i Kolonialnej. Zorganizował i prowadził w Warszawie Prasową Agencję Morską. Przez cały czas przedwojennej działalności utrzymywał żywy kontakt z prasą warszawską i prowincjonalną.

W roku 1938 Wydawnictwo Arcta wydało jego książkę pod tytułem: „Na Gdańskim szlaku” — zbiór reportaży i esejów, obrazujących zjawisko czynu polskiego w dziedzinie morskiej. Szkice te ujmowały pracę portu, ludzi i statków. Książka ta doczekała się trzech konfiskat niemieckiego okupanta.

Inną kartę rzutkiej działalności Stanisława Zadrożnego stanowi jego współpraca z Polskim Radiem. Datuje się ona od roku 1934. W tym przedmiocie zainteresowań Stanisława Zadrożnego była również tematyka morska: felietony gdańskie; zdjęcia dźwiękowe portu, reportaże z podróży zamorskich, słuchowiska literackie... bogaty dorobek wyrażający się cyfrą kilkuset pozycji. Przed samym wybuchem wojny nagrał w porcie, ze znanym polskim marynistą, Bohdanem Pawłowiczem, kilkanaście t. zw. zdjęć dźwiękowych, które to nagrania zostały później skrupulatnie zniszczone przez najeżdżące hitlerowskie. Wtedy to po raz ostatni oglądał Gdynię...

Na początku 1938 r. Polskie Radio powołało Stanisława Zadrożnego na stanowisko sekretarza. Rozgłosił Pomorskiej w Toruniu. Praca w Radio pozwoliła autorowi „gdańskiego szlaku” na zapoznanie się z całą techniką nie tylko programową, ale i organizacyjną. Od mikrofonu odchodzi na front. Dzieje tej wojny zgłówny Stanisławowi Zadrożnemu podobny los, co i tysiącom innych polskich żołnierzy. Dojstają się pod Warszawą do niewoli, z której udaje się mu zbiec na początku 1940 r. Lata okupacji upłynęły w Warszawie. Powstanie zastaje uparte radio ponownie przed mikrofonem, tym razem warszawskiej radiostacji wojennej: — „Błyskawica”. Po upadku Powstania i... drugiej niewoli, St. Zadrożny jeszcze raz staje przed mikrofonem, współkierując polskimi emisjami w rozgłosni Naczelnego Dowództwa sił Alianckich w Europie. Przy tej właśnie robocie spotkałem naszego „etyryde” w Luksemburgu. Uśmiechniętego, czynnego, niepodległościowca. I takiego już zachowałem w swoich oczach. Dziś nasi Czytelnicy będą mieli okazję zetknąć się bezpośrednio z jego piórem i z jego autentycznymi przeżyciami z tych, grozą przejmujących, dni ognia, dymu i szalejącej śmierci wokoło walczącej Warszawy, gdzie, jako speaker Powstania, nadawał przez rozgłosnię połową „Błyskawica” wstrząsające dokumenty o tych, co wybrali... śmierć za wolność. M. S.

WSTĘP tu jest konieczny. Trzeba bowiem uprzedzić, że będzie mowa o Powstaniu Warszawskim. Wydarzenie to nie znajduje zycielwego oddźwięku wśród tych, którzy w owym czasie przebywali zdaleka od Kraju, którzy nawet walczyli na innych frontach. Wszyscy ci, jakże zgodnie i łatwo, się z tym zdarzeniem załatwili, już wszystko przesądził, wydali sąd i podpowiedzieli sędziwej starusze Historii rolę, jakie powinna zanotować do swych późniejszych ksiąg poszczególne uczestnikom. I z takiego sądu już wiadomo kto zbrodniarz, kto bohater, kto miał rację, a kto tej racji nie miał.

Nam uczestnikom Powstania, trudno jest jeszcze teraz wydawać autorytatywne sądy. Przeżycie owych sześćdziesięciu trzech dni w samotnej, rozpaczliwej walce czyni nas w ludzkich sądach ostrożnymi. Jeśli wracamy do tamtych czasów, to najczęściej pamięć serca, które wiele zdoła spamiętać. Ale nawet do wspomnień podchodzimy z niesłychaną ostrożnością. Świadomi bowiem jesteśmy, że wszystko, co się w owych sześćdziesięciu trzech dniach w Warszawie dokonało, przewyższa ogromem miarę ludzkiego eposu i miarę ludzkiego sądu. Jak każdy ogrom, zdarzenie to wymaga perspektywy i dystansu czasu, wielkiego obiektywizmu, skupienia serca i myśli po to, by powziąć ostateczny sąd, by wypowiedzieć ostateczne słowo, które będzie prawdziwe.

Ktoś może powie, że nie czas w tej chwili na wspomnienia o Walczącej cztery lata temu Warszawie, gdyż uwagę zaprzęta każdy nowy dzień, pełen troski o jutro wolności. Nad światem wyrasta bowiem nowe widmo zagłady. Tak się je określa. Dla nas nie jest ono nowe. Mysłmy już wtedy, patrząc w krwawe niebo Warszawy, wsłuchując się w huk spadających bomb niemieckich, samotni, bezsilni i zrozpaczeni, zrozumieli, że to, co przeżywamy, jest nie tylko naszą własną klęską, grobem naszych nadziei. Zdawaliśmy sobie sprawę, że, wraz ze sklepieniami naszego kochanego miasta, sypie się w gruz świat, oparty na zasadach uczciwości, prawdy i miłości. Głos Walczącej był ostrzeżeniem, którego nikt nie chciał zrozumieć. Wiadomo przecież było, że, gdy ciemność zaleje Polskę, gdy w pośrodku barbarzyńców padnie Warszawa, na Europę musi paść cień groźby.

W tych wspomnieniach BĘDZIE MOWA O RADIOSTACJI ARMII KRAJOWEJ „BŁYSKAWICY”, która przez okres walki była głosem Walczącej Warszawy. Jeśli ktoś szuka w tych wspomnieniach błyskotliwych zdarzeń, niezwykłych czynów, dozna rozczarowania. Będzie tylko mowa o spełnionym obowiązku. Nie obmyślam artystycznego wątku, odgradzam się od wszystkiego, co może podpowiedzieć fantazja. Staram się odtworzyć dni i o-

kresy w tej kolejności, w jakiej wszystkie się działo. Wiele faktów pomniejszych już całkowicie zgasło w pamięci, inne zaś nabrały mienniejszego tonu i wyrazu. Pochyliam się nad czymś, co miało kształt ludzkiego wysiłku i podnoszę je ku światłu. Jest w tym potrzeba serca i prosta wypowiedź wzruszenia, które jest wiecznie żywe. Nie dobrze jest oglądać się za siebie, patrzeć w przeszłość. Ale w tej przeszłości jest tyle żywego natężenia i tyle światła, które oświetla nam mroki dróg, po których idziemy do dalekiego celu.

Nie odkrywam nazwisk, nikogo nie dekonspiruję. To, co w czasach walki stanowiło powód do dumy, w czasach, gdzie cnota jest pomieszana z występkiem, stanowić może dostateczny powód do wstygu. Wszyse, o których będzie mowa w tych wspomnieniach, pozostaną przeto pod tymi pseudonimami, pod jakimi działali. Przygotowanie w okresie konspiracji i uruchomienie w czasie walk powstańczych Rozgłosni Radiowej jest wydarzeniem, o którym mówić warto. Czyn ten wymagał bowiem więcej, niż inne, niesłychanie precyzyjnego działania w warunkach, które nie bardzo sprzyjały tego rodzaju poczynaniom.

Gdy w okresie Warszawskiego Powstania nasłuchi B.B.C. uchwycił „Błyskawicę”, w świecie radiofonii było to wielkie wydarzenie. Jak już po wojnie zostało ujawnione: „był to pierwszy i jedyny w tej wojnie wypadek, żeby z kraju okupowanego, wprost z pola walki, nadawała radiostacja foniczna”. Czasopismo angielskie „Time and Tide” nazwie ten fakt bohaterstwem.

Jest to wysiłek zbiorowy. Sukces ten trzeba zapisać zarówno na zasługi techników, Łączności A.K., Szefa Wydziału Propagandy „Kani”, jak również na rachunek dziennikarzy, poetów, literatów warszawskich. Wszyse działali wspólnie każdy według swego talentu, zdolności i właściwości. Robili wszystko, żeby te radiostacje przygotować, potem uruchomić potem jaknajdokładniej, jaknajsumienniej podawać światu wiadomości. Ludzili się, nawet wierzyli, że ten wysiłek doprowadzi ich do takiej chwili, w której powiedzied będą mogli rodakom swoim i całemu światu jedno wielkie słowo: „Zwycięstwo”. Tego słowa wypowiedzieć nie mogli. Choć dobrze spełnili swój obowiązek, dławili ich, jak tytu innych, po dzisiejszy dzień, gorzcy poniesionej klęski i niespełnionych nadziei.

ALOWNICZY kryptonim „RÓJ” oznaczał konspiracyjną akcję, zmierzającą do przygotowania aparatu propagandowego na wypadek otwartej walki z Niemcami. Akcja ta organizowana była w ramach prac Wydziału Propagandy Komendy Głównej A.K. Jednym z działań tej akcji przygotowawczej

były sprawy radiofonii i jej działania na wypadek walki otwartej. Przygotowania te szły w kierunku rozróżnienia dwóch okresów. Pierwszy planowany okres obejmował początek wybuchu walki zbrojnej. Drugi miał już przewidywać okres dalszy. Ten drugi okres akcji radiowej miał być ściśle scharmonizowany z planami działalności i programem Polskiego Radia.

Najpierw konieczne były przygotowania organizacyjne. Referat nasz został podzielony na poszczególne działy, stosownie do późniejszych potrzeb programowych. Zorganizowany więc został dział redakcji dziennika radiowego i reportaży, dział literacki, muzyczny, słuchowiskowy, edycyjowy i robotniczy, historyczny oraz dział audycji w językach obcych. Takie były organizacyjne ramy programowe. Istotny wysiłek trzeba było zaraz na wstępie poświęcić samemu programowi radiowemu. Ustalił zasady. Miał ten program w swym założeniu z jednej strony oddziaływać na wojsko, z drugiej zaś miał być głosem tego wojska. Armia Krajowa stała się nie tylko wykładnikiem siły zbrojnej narodu i jego walki z najeżdżcą, ale była również zespołem ideologicznym, reprezentującym wielkie przemiany polityczne i społeczne, jakie się w narodzie dokonywały. Powstała przecież z wzajemnego porozumienia poszczególnych partij politycznych. Była silnym wyrazem zgody i jedności narodowej.

Szeregi jej były młode, pełne zapału i ofiarności, świadome odpowiedzialności i celu, ku któremu szły poprzez największe ofiary. U kresu walki widziały wolność i naród, zjednoczony w tej wolności. Wiedziały, jak tę wolność trzeba zdobywać i jak ją potem trzeba będzie cenić. Miały w sercach swych wizję Polski wolnej i sprawiedliwej.

Dość czasu i trudu w naszych przygotowaniach poświęciliśmy tym zagadnieniom ideologiczno - programowym. Z

czasem jednak, postanowiliśmy zwrócić całkowitą uwagę przede wszystkim na sam instrument organizacyjny i techniczny, aby użyć go w każdej chwili gotowym do działania, zaś sprawy ideologiczne zostawić chwili wolności, która przyjdzie. Wolność sama dobiega sobie słowa.

Jak już wspomniałem, w koncepcji „Roju” wojskowy program radiowy w drugiej fazie walki miał wejść w ramy programowe Polskiego Radia, działającego z ramienia Delegatury Rządu. Na podstawie umowy między Komendą Główną Armii Krajowej a Delegaturą Rządu, dla potrzeb radiowych wojska miały być przeznaczone dwie godziny, w programie każdego dnia. Miał to być program samodzielny, poświęcony problemom wojska. Na wielu konferencjach z Polskim Radiem uzgodniliśmy do najdrobniejszych szczegółów wszystkie te sprawy, scharmonizowaliśmy ramy naszego programu z precyzyjnie już opracowanym programem Polskiego Radia.

Wspominam o tych przygotowaniach organizacyjnych, choć nie są one z natury rzeczy ciekawe. Ważne były w naszej pracy, konieczne, i w kolejności wszystkich późniejszych zdarzeń zajmują pierwsze miejsce. Nie można o nich nie wspomnieć choćby dla ścisłości faktów i ich kolejności.

BYŁEM trzecim z kolei. Pierwszym organizatorem i kierownikiem referatu radiowego w „Roju” był „Zelwa”, przedwojenny pracownik Polskiego Radia. Został on aresztowany i wywieziony do Oświęcimia. Na szczęście przeżył i jest w tej chwili w Polsce. Po nim przyszedł „Zan”. Właściwie zabłąkał się. Podobno był kapelanem jednego z pułków kawaleryjskich. Nigdy tego nie sprawdziłem.

(Ciąg dalszy nastąpi)

PO WYBORACH
W CZECHOSŁOWACJI

(Korespondencja własna)

Zaledwie dwa dni minęły od wyborów, a już zjawili się na terenie Pragi sowiecki wiceminister spr. zagr., Zorin. Zjawił się po raz drugi od lutego r. b., kiedy to, w kilka dni po jego przybyciu, dokonany został sławny puez komunistyczny. Dziś Zorin przyjechał, by podziękować „towarzyszom” z Gottwaldem na czele za robotę wyborczą, wykonaną ściśle według programu.

W okresie przedwyborczym można było podziwiać niezwykłą energię, z jaką komunisty oraz partie, wchodzące w skład unii demokratycznej, jednej listy, dopuszczonej do wyborów, dekorowali stolicę czeską oraz inne tak większe, jak mniejsze miasteczka, a nawet wsie. Operetka wyborcza miała bowiem otrzymać specjalną oprawę dekoracyjną. Setki barwnych i olbrzymich portretów ukazały najwybitniejszych działaczy „demokratycznych” z Gottwaldem, Fierlingerem i generałem Svoboda na czele. Lokale przystrojono oświetlając w plakaty i odezwy wyborcze. Ponieważ nie było żadnego stronnictwa opozycyjnego, wydano walkę białym kartkom. Każdy bowiem wyborca miał prawo wybierać między kartką na rzecz unii demokratycznej lub białą kartką.

Jak fwierdzą bezstronni obserwatorzy, olbrzymia ilość Czechów, szczególnie zaś Słowaków, składała białe kartki. Tylko, że musieli oni być bardzo zdziwieni, kiedy po „przeliczeniu” okazało się tych białych kartek trochę za mało. Doszło do tego, że w Pradze wieczorem w niedzielę, urzędniczy ministerstwa spr. wewnętrznych zastąpili urzędników, liczących głosy — chodziło o usunięcie niewygodnych świadków, którzyby stwierdzili później, że białych głosów było naprawdę więcej, niżli podano w urzędowych obliczeniach. Poza tym bardzo wiele osób składało, zamiast białych kartek, fotografie — Benesa, Jana Masaryka, a nawet Churchilla.

Przyjrzyjmy się wynikom tych wyborów, najbardziej smutnych po wyborach w Polsce. Uprawnionych do głosowania było 8.605.887 osób. Głosów złożono 7.199.846. Wstrzymało się więc od głosowania, nie chcąc składać głosów na „jedyną i niepodzieloną listę” — 806.701 osób. Za unią demokratyczno - ludową głosowało według urzędowych — „obliczeń” — 6.429.145 osób, białe kartki złożyło 770.701 osób. Do tych białych kartek należy doliczyć również tych, którzy nie stanęli do głosowania. Otrzymamy wówczas blisko 1,6 milionów osób, czyli 20 procent. Olbrzymi więc był odsetek osób,

głosujących przeciwko unii demokratyczno - ludowej, skoro rząd komunistyczny musiał oficjalnie uznać, że 20 procent Czechów i Słowaków uprawia opozycję. Gdyby zaś głosy były należycie liczone, mieli byśmy niewątpliwie większą niespodziankę.

W kołach komunistycznych spodziewano się, że unia uzyska co najmniej 95 procent. Naturalnie, że o zdobyciu sowieckiego rekordu — 99,9 procent — nie śmiano nawet marzyć. Tymczasem okazało się, że nie 5 procent, lecz znacznie więcej uprawia opozycję. Stąd spodziewać się należy odpowiednich pouczeń. Zdaje się, że najwięcej dostaną „w skórę” mieszkańcy okręgu Trstena, w pobliżu granicy polskiej, gdzie oddano wiernopoddanych głosów 61 procent, natomiast białych kartek aż 39 procent, bijąc rekord oporu.

Zaraz po wyborach ukazał się dekret o konfiskacie majątku ruchomego i nieruchomości tych osób, które po lutym r. b. wyjechały (inaczej mówiąc: uciekły) zagranicę. Widocznie spora osób musiało uciec, skoro sam towarzysz prezydent miasta Pragi wydał odezwę do ludności, by wskazywała tego rodzaju majątki.

Dzień wyborczy w Pradze i w większych miastach obfitował w liczne niespodzianki. Ukazały się nielegalne ulotki, nawołujące do składania białych kartek. Przed jednym z biur wyborczych aresztowano porucznika lotnictwa czeskiego, który rozdawał takie kartki. Poza tym w wielkiej ilości były rozpowszechniane t. zw. listy łącznicowe z prośbą — „przepisz pięć razy i wyslij pięciu osobom”. Tekst zaś tych listów, przeznaczonych do przepisania i rozesłania, wzywał do składania białych kartek.

Organizatorzy wyborów wypowiedzieli wojnę „białej” opozycji, nawołując do walki z białymi kartkami. Ukazały się np. w Pradze większe ilości żołnierzy, ubranych w mundury niemieckie. Paradowali oni, nosząc transparenty z napisami: — „Jeśli chcecie, byśmy do was wrócili — składajcie białe kartki”.

Widać jednak, że na wiele osób ten łagodny sposób perswazji nie podziałał. — Kartek białych było aż za dużo, choć nie uznanych oficjalnie. Tak, jak czerwona płachta na byka, na komunistów czeskich działały mały arkusik białego, niezapisanego papieru. Stąd też wziął się złośliwy dowcip kursujący w Pradze, że na rok przed każdymi następnymi wyborami zabroniona będzie produkcja białego papieru. Dzienniki zaś ukazywać się będą na papierze kolorowym. T. O.

C. inni piszą

Kto winien?

Kto winien — Zachód, czy Hitler? — pyta „Die Tat” i odpowiada: —

Coraz częściej z różnych zakamarków dochodzi piosenka: „To zachodni Sojusznicy, wbrew „ostrzeżeniom” Hitlera i Goebbelsa, otworzyli bolszewikom drogę do serca Europy. Sojusznicy ponoszą odpowiedzialność za rozlanie się bolszewizmu — oto teza, przy pomocy której próbuje się zrehabilitować faszyzm. Tymczasem winę ponosi Hitler.

Nie znaczy to, że Zachód nie popełnił ciężkich błędów. Jego czołowi politycy zbyt długo w niepojętym zaślepieniu nie chcieli widzieć rosyjskiego niebezpieczeństwa, dopóki nie dotarło do ich naródów. Popełniono błędy tragiczne i nie dające się naprawić, ale nie zmienia one faktu, że istotnym sprawcą rozpętania rosyjskiego imperializmu był Hitler. I to dwukrotnie: w roku 1939 przez zawarcie paktu z Moskwą i zaatakowanie Polski i w roku 1941 przez uderzenie na Rosję.

Pakt Ribbentrop - Mołotow miał jeden cel i osiągnął go: zerwanie bariery, wzniesionej przez zwycięzców z pierwszej wojny światowej między Sowietami i Europą zachodnią, obalenie „kordonu sanitarnego”, który trzymał armię czerwoną po tamtej stronie bagien Prypeci. Anglicy i Francuzi nie byłiby na to poszli. Ich rozmowy w Moskwie w 1939 roku rozbili się właśnie z tego powodu, że mocarstwa zachodnie nie chciały kupować przyjaźni Stalina, kosztem ofiarowania Polski i krajów bałtyckich. Dla Hitlera te hamulce nie istniały. Było mu obojętne, że odda przastare ziemie kultury europejskiej azjatyckiemu bolszewizmowi, jeśli w zamian za to mógł anektować Zachodnią Polskę, wyprzeć z Bałkanów wpływy zachodnie i rozwiązać sobie ręce do „rozrachunku” z zachodem. Zawodowi „obrońcy” kultury zachodniej nie tylko zdeptali ją we własnym państwie, ale i zdradzili ją na zewnątrz, ilekroć to było im potrzebne.

Lawina ruszyła w momencie, gdy armie niemieckie ruszyły na Wschód. Stworzyły w ten sposób warunki pod przeciwnatarcie sowieckie aż po Europę Środkową, wyciągnęły Rosję z izolacji i przełamały opory, na jakie wewnątrz Rosji mogła natrafić polityka agresywna Kremla. Są to prawdy, o których dziś nie wolno zapominać.

Faszyzm i Komunizm

Czytamy w paryskim miesięczniku „La Nef”: — Nie można totalitarnych fenomenów 20-go wieku mierzyć wąskimi kryteriami „prawy” i „lewy”. Faszyzm, hitleryzm i bolszewizm nie są ani „prawe” ani „lewe”. Mimo to stale operuje się tymi pojęciami. Mówiło się w latach trzydziestych: jeżeli Hitler jest na prawo, to Stalin, którego Hitler określił jako swego śmiertelnego wroga, musi być na lewo. Ale zapomniano o podobieństwach obu systemów: ustroj monopartyjny, połączony z gospodarką planów, obozy koncentracyjne, tajna, wszechpotężna policja. W krajach totalitarnych robotnik jest żołnierzem. W Sowietach nie ma on prawa do strajku, ani żadnego środka, by zmusić pracodawcę do przyjęcia swych żądań, ponieważ tak zwane „związki zawodowe” służą jedynie do nadzorowania produkcji i wykonywania rozkazów.

Ponieważ Włosi i Niemcy byli faszystami, więc ich przeciwnicy musieli być „antyszarystami”. Ponieważ komuniści i Rosjanie byli istotnie zaciekleymi przeciwnikami Hitlera (wyjąwszy okres od marca 1939 do czerwca 1941), więc byli antyszarystami i tym samym znajdowali się na skrajnej lewicy. Antyszarystowski zaś znaczy antytotalitarny, więc i komuniści są antytotalitarni i antyszaryści (Dokończenie — kol. 5.)



Polityczne...

RELACJA SZWAJCARSKA

W bazylejskiej „National Zeitung” pisze Werner Gychin: „Wewnętrzne napięcia w Polsce rosły w tym samym stopniu w jakim zaostrzały się stosunki między Sowietami a mocarstwami zachodnimi. Spełnia się znów smutny los Polski. Mielibyśmy sposobność rozmawiania z przedstawicielami wszystkich sfer polskich od lewicy do prawicy: wszyscy, z wyjątkiem komunistów, będących mniejszością, wypowiedzieli się jednoznacznie przeciw obecnemu kursowi, jedni z uczuciem bolesnej apatii, inni w nastroju bojowym. Na stan rzeczy w Polsce rzuca światło fakt, że Polacy ci prosili, by nie wymieniać ich nazwisk, ani zatrudnienia, a poza tym wciąż troszczyli się o swe bezpieczeństwo. Kraj stał się państwem policyjnym, w którym ściany mają uszy. Wszędzie, gdzie spotykają się ludzie, przede wszystkim rozglądają się trwożnie, czy ktoś nie podsłuchuje. Jest się bowiem na każdym kroku śledzonym, bądź przez policjantów w mundurach i z pistoletami maszynowymi, bądź przez cywilów, pracujących jako chłopcy w windach, kelnerzy, pokojówki na rzecz policji. Lęk i nieufność sprawiają, że ludzie mają w piersi jakby dwa serca — oficjalne i nieoficjalne.

Zachodnia granica Polski leży obecnie nad Odrą i Nysą. Jest złudzeniem, jeśli mocarstwa zachodnie sądzą, że na tej granicy coś da się zmienić. Inna rzecz i to dopiero wykaże historia, czy obecne zmiany granic były szczęśliwe. Nie mniej myśl o stracie wschodniej Polski z czarnoziemem, że

TYDZIEŃ w jednym wierszu

30.V. * Amerykański minister wojny. Forrestal, zarządził kupno nowych samolotów na ogólną sumę 2 miliardów dolarów.

* Wojska Legionu Arabskiego zajęły Lyddę. Wojska egipskie zbliżają się od południa do Tel - Avivu.

* W Czechosłowacji odbyły się „wybory”, w których wolno było głosować tylko na jedną listę komunistów i podległych im partii. Wynik — jak w innych państwach za „żelazną kurtyną”: — 98 procent głosów za tą listą!

* Organizacja Irgun — Zwi- Leumi, zwróciła się do Rosji z prośbą o udzielenie pomocy w walce z Arabami i Anglikami.

* Król Kambodży przyjechał do Paryża.

* Księżę Bernadotte przybył do Haify, skąd, po przeprowadzeniu rozmów z Żydami, udał się do Amman na rozmowę z Arabami.

* Ślub króla Michała rumuńskiego z księżniczką Anną Bourbon - Parma odbędzie się w Atenach.

* Kolo portu Sua - Ten, 350 km. na wschód od Kantonu, ukazała się grupa 4000 komunistów chińskich. Jest to pierwszy wypadek desantu komunistów, tak daleko na południe Chin.

* Arabowie oświadczyli, że zaprzestana walk, o ile O. N. Z. wyrzeknie się planu podziału Palestyny, a państwa, należące do O. N. Z. cofną swoje uznanie państwa „Izraela”.

* Zgromadzenie Narodowe przegłosowało wniosek o zaufanie dla Rządu Francuskiego.



Polityczne...

TAJNA SŁUŻBA

„Die Weltwoche” w artykule o wywiadzie U. S. A. pisze m. in., że w roku 1940-tym Amerykanie, organizując go, rzucili na ten cel olbrzymie środki. W samej Szwajcarii Allen C. Dulles wydał 100 milionów fr. szwajc., przeganiając łatwo wywiad i francuski i brytyjski. Zamach z 20 lipca był sprawą tylko między Amerykanami a Niemcami. Najcięższym orzechem do zgryzienia dla wywiadu U. S. A. jest obecnie Rosja. „Najważniejszą, może rozstrzygającą rolę odgrywają przy tym Polacy i Niemcy, którzy, pracując w Rosji w masce komunistycznej, są w rzeczywistości agentami Zachodu”.

Zdaniem „Hamburgier Allgemeine” w Waszyngtonie są poważne zastrzeżenia co do działania ameryk. tajnej służby. Skompromitowała się ona na Bliskim Wschodzie, nie doceniwszy nastroju i siły nacjonalizmu arabskiego w sprawie Palestyny. Jeszcze większa kompromitacja nastąpiła we Wschodniej Europie, gdzie polityka U. S. A. opiera się na fałszywej ocenie pola sił w Polsce i na Bałkanach. „Ruchy ludowe, uważane za niepokojne, okazały się słabe. Ludzie, jak Mikołajczyk, w których ręce złożono reprezentację doniosłych interesów zachodnich, nie posiadali formatu, potrzebnego do takiej misji. Kto ich ocenił, kto ich wybrał? Na pewno nie ich własni rodacy w emigracji londyńskiej lub w Ameryce”.

Przeciwko wnioskowi głosowali tylko komuniści.

* Rząd państwa żydowskiego zgodził się na wniosek O. N. Z., domagający się przerwania walk w Palestynie na przeciąg 4 tygodni. Arabowie wyrazili również swą zgodę.

* Anglia udzieliła Francji kredytów na sumę 10 milionów funtów.

* Amman był bombardowany dwukrotnie przez samoloty żydowskie.

* Francja Anglia, i U. S. A. wysłały ponownie noty do Rosji, domagające się omówienia sprawy zwrotu Triestu Włochom.

* W USA, odbył się w dniach 27 — 30-go maja Kongres Polonii Amerykańskiej. Uczestnikom Kongresu przysłał telegramy z życzeniami: Ojciec święty, prezydent Truman i 23 senatorów z sen. Taftem i Vandenbergiem na czele. W otwarciu Kongresu wziął udział i przemawiał amerykański minister sprawiedliwości T. G. Clark.

* Dr. Chaim Weizman, prezydent państwa Izraela, zatrzymał się w Paryżu na kilka dni w drodze z U. S. A. do Palestyny.

* Kongres U. S. A. zatwierdził sumę 10 miliardów dolarów na zbrojenia i utrzymanie armii, która ma liczyć 1.800.000 ludzi. Suma ta jest znacznie większa od tej, którą Stany Zjednoczone prelinowały na zbrojenie w 1941 roku.

* Walki w Palestynie trwają. Do akcji weszła marynarka egipska. Artyleria egipska ostrzeliwuje Tel - Aviv, który jest poza tym codziennie bombardowany z samolotów.

* Prezydent Truman rozpoczął przedwyborczą podróż propagandową po U. S. A. Ma on przebyć około 14.000 kilometrów.

Lwowem i Wilnem jest dla każdego patrioty polskiego bolesna.

Oczywiście, dla Polaków jest sąsiedztwo Sowietów realnym faktem — i tak musi być. Pamiętanie o tym, a równocześnie nie zaniedbywanie duchowej i gospodarczej wymiany z Zachodem i obrona wolności jednostki — to jest koncepcja do której mógł się przekonać naród polski. Ale wypadki poszły w innym kierunku. Polska została wcielona w system bloku wschodniego, a związki historyczne, polityczne i gospodarcze z Zachodem rozluźniają się coraz bardziej. Równocześnie Polska coraz bardziej oddala się od ustroju demokratycznego, choćby ustrojen nazywał siebie „demokracją ludową”.

Ale najcięższa walka wewnętrzna dopiero czeka Polskę, walka z Kościołem. Polska jest krajem ściśle katolickim, mniej szej wyznaniowej w praktyce nie istnieją. Z reformy rolnej przezornie wyłączono posiadłości kościelne, ale Kościół obraża się obecnie drobnymi ukłuciami szpilek. Im skrajniejszy będzie kurs rządowy, tym trudniejsze będzie stanowisko Kościoła za którym stoi głęboko wierzący lud.

To, że kraj ich w praktyce znajduje się pod dozorem Rosji, że w polskich ministerstwach siedzą rosyjskie komisje, że w armii działają oficerowie sowieccy jako instruktorzy, że w kraju znajduje się dużo rosyjskich dywizji, że policja państwowa jest w rękach rosyjskich, że polityka zagraniczna Polski zależna jest od rosyjskiej, że w kraju panuje stan samowoli, niepewności i bezprawia — to wszystko napelnia Polaków goryczą.

Społeczno -

- Kulturalne...

MIŁOŚĆ I MAŁŻENSTWO

W publicznej prelekcji w Moskwie prof. Kolbanowski nakreślił obecne oficjalne poglądy w Z. S. R. R. na miłość i małżeństwo. Miłość „ma niewątpliwie podłoże biologiczne, lecz istotną jest dla niej skomplikowana nadbudowa procesów duchowych, umysłowych i społecznych”. Rodzina „nie jest jednostką posiadaczy, jak było w społeczeństwie kapitalistycznym, lecz żywotną jednostką społeczną. W ustroju socjalistycznym rodzina monogamiczna ma lepsze szanse rozwoju, niż w jakimkolwiek innym ustroju społecznym. Powodzenie trwałe związku fizycznego nie jest najważniejszą rzeczą w szczęśliwym małżeństwie, wbrew odmiennie opinii burżuazyjnych psychologów. Zdrowsze jest uczucie burżuazyjnym, opartym na instynktach posiadania”.

CUDOWNA PROTEZA

Zdawałoby się, że jednym z najsilniejszych argumentów przeciw nowej wojnie jest widok inwalidy posługującego się protezą. Ale od czegoż postęp? Oto agencja TASS donosi triumfalnie, że w Z. S. R. R. skonstruowano nową, nadzwyczajną protezę ręki. Można przy jej pomocy wykonywać najbardziej skomplikowane czynności, a nawet obsługiwać... karabin maszynowy. Szczęśliwi inwalidzi!

Iskierki...

„Beatum Scelus” Zofji Kossak - Szczuckiej, wydano w Szwajcarii w tłumaczeniu niemieckim. Recenzja w „Die Tat” powiada: Po wyzwoleniu Polski wysłano ją jako delegatkę Czerwonego Krzyża na Zachód. Amerykańscy wydawcy rzucili na rynek jej trylogię krucjaty. Dzieło stało się best-sellerem i odbyło pochod triumfalny dokoła świata. Podobnie jak mniej utalentowany Ossendowski, również ta Polka dopiero określną drogą przez U. S. A. zdobyła sobie należne jej miejsce... Temat i bohaterowie Kossak - Szczuckiej są dla czytelnika na Zachodzie bliscy i równocześnie posiadają wdzięki egzotyki... „Beatum Scelus” ujawnia mistrzostwo autorki w kreśleniu odległych epok.

Z lekarstw w Polsce najbardziej poszukiwane są w tej chwili: woda utleniona, olej rycynowy, zastrzyki wątrobiane, hormonowe, witaminowe i streptomycyna.

Kalisz zamierza obchodzić w roku 1950 jubileusz 1800 lat swego istnienia. Zdaniem „Gazety Ludowej” miasto wylegitymuje swą metrykę papierami i wykopaliskami.

„Osservatore Romano” — „miecz papieski”, istnieje od r. 1861. Obecny nakład wynosi 60 tysięcy. 3 egzemplarze abonuje ambasada sowiecka w Rzymie.

Dnia 17-go maja J. Em. Ks. Kardynał Emanuel Concalves CEREJEIRA, Patriarcha LIZBONIE (Portugalia), przyjął do Pierwszej Komunii św. Księżcia Wiktora Emanuela i Księżną Marię Gabrielę z SAVOIA, udzielając im jednocześnie Sakramentu Bierzmowania. W świętych obrzędach asystowali: Król UMBERTO, Królowa Maria, Księżna Genui i szereg osób, dworowi przyjaznych. W przemowie swej dostojny Purpurat wskazał na drogowskaz życia chrześcijańskiego oraz złożył zebranyemu czule życzenia. Radca Nuncjatury Apostolskiej wręczył specjalne Błogosławieństwo Apostolskie od Ojca Świętego dla Księżąt, przystępujących do Pierwszej Komunii św., pary Królewskiej oraz zebranych gości.

Luigi Einaudi, nowy prezydent Włoch, był w Turynie profesorem skarbowości. Jako senator, dziennikarz i wydawca od 20 lat posiada poważny autorytet ekonomiczny. W roku 1944 został prezydentem Banca d'Italia, a jako wicepremier w rządzie de Gasperiego podjął bezkompromisową walkę z inflacją. Aby zredukować obieg banknotów, nie cofnął się przed zamknięciem kredytów i obniżeniem siły płatniczej ludności. Rzykując utratę popularności i powszechną nienawiść, zahamował inflację, od lutego stale obniża obieg banknotów, doprowadził ceny do pewnej stabilizacji i przywrócił zaufanie do lira.

Nowe prawo małżeńskie w Czechosłowacji pozwala mężatkom zachować nazwisko panieńskie, a mężom przybrać nazwisko żony. W razie braku zgody co do wspólnego nazwiska, każde z małżonków może pozostać przy swoim.

Dr. Hans Frank, b. gen. gubernator, został pośmiertnie zastrzyony w Monachium na konfiskatę majątku w wysokości 100 tysięcy marek. Wdowie i czterem nieletnim dzieciom pozostawiono po 5 tys. marek.

FASZYZM I KOMUNIZM (Dokończenie z kol. 1-szej)

tytotalitarna jest Rosja, którą rządzi. Kto mówi coś przeciw Rosji Sowieckiej, a w szczególności, że system sowiecki jest totalitarny, ten jest eo ipso faszystą. Ponieważ Stalin i Mołotow brali udział w rewolucji lewicowej, a partia zachowała swą starą nazwę, więc Rosja Sowiecka jest rewolucyjna, jest państwem lewicy i nie może być totalitarna.

Tak powstaje magiczny krag fałszywych przesłanek i fałszywych wniosków. To, że wbrew oczywistości tak uparcie utrzymuje się ten fałsz, dowodzi rozkładu politycznego naszej epoki.

Odbudowują się kościoły Warszawy

W czasie uroczystego przeniesienia figury Pana Jezusa do kaplicy Baryczków i w okresie zwiedzania grobów wielu mieszkańców stolicy mogło przekonać się naocznie o postępach odbudowy architektury warszawskiej. Każdy, kto zobaczył część świeżo wzniesionych murów bocznych od strony zamkowej, odbudowane kaplice: literacką i Baryczków, a obok jeszcze zwaly gruzów w przedniej części świątyni, nie poskapi na pewno grosza na dalszą odbudowę. Katedra bowiem ma być podniesiona z gruzów za pieniądze z ofiarności publicznej.

Organizacją zbiorów pieniężnej i dysponowaniem, uzyskanych tą drogą, funduszami zajmuje się Prymasowska Rada Odbudowy kościołów warszawskich. Jeszcze w tym roku, na zlecenie Rady, SPB wykona żelazną konstrukcję dachową nad prezbiterium, tak, że do zimy ta część katedry wraz z dwiema kaplicami zostanie zabezpieczona dachem stałym. Również w tym roku projektowane jest zupełne usunięcie gruzów dalszej części świątyni, oraz odbudowa ściany frontowej i drugiej ściany bocznej od strony zburzonego kościoła Jezuitów. Całość projektów odbudowy katedry opracowuje prof. Zachwatowicz.

Rzecz prosta, że wzniesienie na nowo warszawskiej katedry stanowi naczelne za-

danie, jakie postawiła sobie Rada Prymasowska. Niemniej jednak prowadzone są również prace przy odbudowie szeregu innych kościołów.

PARAFIANIE ŚW. BARBARY PRZODUJĄ

Bodajże największa świątynia w Warszawie, kościół Wszystkich Świętych został jeszcze w ub. r. podniesiony z gruzów. Obecnie niewiele śladów pozostało tam ze zniszczeń, jakie poczyniły hitlerowskie bomby.

Nawę poprzeczną nawet już otynkowano, a w nawie głównej przy wielkim ołtarzu po raz pierwszy po wojnie, właśnie w Święta Wielkanocne, odprawiono nabożeństwo.

W wypalonym kościele Św. Augustyna, położonym wśród ruin getta, przy ul. Nowolipki 48, zdołano już pobudować więzania i dach nad nawą główną, a obecnie zabezpiecza się nawy boczne.

Przykładem zdumiewająco szybkiego dźwigania się z ruin jest kościół parafii św. Barbary, położony przy ul. Emilii Plater na tzw. „Koszykach”. Już obecnie przechodnie mogą oglądać rekonstruowane od fundamentów w stylu romańskim mury frontowe i boczne. Przypuszczać należy, że tempo prac nie osłabnie, tak, że do zimy kościół ten winien znaleźć się już pod dachem.

Drugim całkowicie zniszczonym kościołem, jest kościół św. Floriana. Tu jed-

nakże prace znajdują się dopiero w początkowym stadium. Zaledwie zdołano usunąć gruzy i oczyścić nawy świątyni.

NABOŻENSTWO W PODZIEMIACH

Warszawa posiada dwa kościoły, w których nabożeństwa odprawiają się w podziemiach: jeden to dobrze znany wszystkim kościół św. Aleksandra na Pl. Trzech Krzyży, a drugi na Kole w parafii Św. Józefa.

Przed świętami została zdecydowana ostatecznie forma odbudowy kościoła św. Aleksandra na pl. 3-ch Krzyży, który w myśl orzeczenia Min. Kultury i Sztuki zostanie wzniesiony w formie świątyni, według projektu z pierwszej połowy XIX wieku, wykonanego przez architekta Piotra Aignera. Prawdopodobnie parafia będzie starała się o wybudowanie jeszcze dodatkowego kościoła na skarpie, ze względu na dużą liczbę wiernych tej dzielnicy.

Przed wojną mieszkańcy Koła posiadali drewniany kościółek. Ze względu na rosnącą liczbę parafian przystąpiono wówczas do budowy nowej świątyni. Do wybuchu działań wojennych zdołano założyć fundamenty i zbudować dolną część tego kościoła.

Tu też, po wojnie, po spaleniu się drewnianego kościółka, gromadzą się mieszkańcy Koła na nabożeństwo, obserwując z niecierpliwością przebieg dalszej budowy nowej świątyni.

Niesposób w krótkim reportażu opisać wszystkie kościoły, których Warszawa posiadała przed wojną ponad pięćdziesiąt. Na zakończenie więc przyjrzymy się pracom, wykonywanym przez Warszawską Dyрекcję Odbudowy przy zabezpieczeniu zabytkowych świątyni w dzielnicy staromiejskiej.

KOŚCIOŁY-ZABYTKI

Malowniczo położony na Skarpie stary kościół Najświętszej Marii Panny z końca XIV w., uległ w czasie powstania zniszczeniu w 95 proc.

Obecnie większa część kościoła (bez prezbiterium) znajduje się już pod dachem, a drewniane rusztowania przy wieży (zabytek z początku XV w.) świadczą, że prace przy dalszej odbudowie trwają.

Kościół SS. Sakramentek, położony przy Rynku Nowomiejskim, nie jest na razie odbudowany, ale i tu wykonano prace oczyszczające i zabezpieczające. Na ul. Freta został odsłonięty barokowy front kościoła św. Jacka z początku XVII w. W tym też kościele dokonano swego rodzaju majstersztyku przy odbudowie zniszczonego w 3/4 łuku sklepieniowego. Jednocześnie z tymi pracami odbudowano tu mury prezbiterium, wzmacniając fundamenty, które były wykonane przez pierwotnych budowniczych z kamienia i gliny. W tym roku przeprowadzone będą roboty przy odbudowie reszty murów.

Na ul. Miodowej został całkowicie odbudowany i zabezpieczony kościół Bazylianów (dawny Unicki), który był zniszczony w 50 proc. Na ul. Piwnej w kościele św. Marcina, zniszczonym niemal zupełnie, wykonano jedynie prace zabezpieczające kopuły nad kaplicami bocznymi oraz przemurowano pewne partie muru. Również na ul. Miodowej, kościół Kapucynów został niemal całkowicie odbudowany jeszcze w r. 1946. W związku z budową trasy W.Z. oraz gruntowną odbudową pałacu Paców kościół ten zostanie odsłonięty. Po rozbiórce części pałacu Paca, przylegającej obecnie do kościoła, będzie można oglądać zabytkową kaplicę przykościelną z końca XVII wieku (późny Renesans).

Przy ul. Zakroczymskiej został już odbudowany kościół Franciszkanów, a obecnie trwają tam prace przy budowie szkieletów drewnianych na wieżach. Po pokryciu tych szkieletów oszalowaniem i blachą miedzianą będzie można uważać pracę nad odbudową tego kościoła za wykonaną.

Warto jeszcze wspomnieć o kościele św. Krzyża, który został już zabezpieczony i obecnie z doradnych dotacji państwowych prowadzi się tam budowę pracowni, Kościół zresztą jest już z dawna oddany do użytku.

LISTY DO REDAKCJI

„Chmury nad Polską“

JESZCZE O LIŚCIE PAPIEŻA DO BISKUPÓW NIEMIECKICH

Przewielebny Księżo Redaktorze,

W związku z artykułem „Chmury nad Polską” z dnia 6. VI. b. r., w którym autor (Witold Kowalski) poruszył tak żywo interesującą nas Polaków sprawę: Stanowisko Papieża, Piusa XII do naszych zachodnich granic, wyrażone w liście do biskupów niemieckich, — chciałbym dorzucić kilka myśli, o których zamieszczenie w „P. W.” Szanowną Redakcję proszę.

Dobrze się stało, że „Polska Wierna” podjęła ten temat, który od kilku tygodni pasjonuje prasę polską w kraju i zagranicą. Z wywodami Witolda Kowalskiego naogół się zgadzam i przypuszczam, że większość naszej emigracji zajmuje podobne stanowisko. Mimo różnic, jakie nas, Polaków, dzisiaj dzieli, w jednym przynajmniej jesteśmy zgodni: gdy chodzi o nietykalność naszych zachodnich granic. Takie jest stanowisko wszystkich stronnictw politycznych, takie jest stanowisko Episkopatu polskiego i całego polskiego duchowieństwa. „Żadna siła nie potrafi zmienić naszych zachodnich granic”, — powiedział niedawno biskup włocławski, Korczyński i miał rację. Ta nasza wspólna postawa jest mocna i jasna. — Są jednakże pewne punkty mniej „jasne” w liście Papieża Piusa XII i to napawają nas troską i przynębieniem.

Po pierwsze: Dzisiaj, kiedy Polska jest w takim strasliwym poniżeniu wewnętrznym i międzynarodowym, kiedy za cały ogrom ofiary polskiej w ostatniej połodzie zapłacono nam niesprawiedliwością i niewolą Kraju, potrzeba było jeszcze głosu Watykanu, stawiającego znak zapytania na naszych Ziemniach Odzyskanych. Cokolwiek bowiem byśmy mówili, czy myśleli, wyrażenia listu: „wyrzuceni”, „historia osądzi surowo”, „posunięcia polityczne nierozważne” i wreszcie: „ludzie (wypędzeni) w większości niewinni”, — są z naszego, polskiego stanowiska, bardzo niepokojące. — Nie mam zamiaru polemizować w tym liście z poszczególnymi zagadnieniami; na to potrzebowałyby dłuższych wywodów. Na „nie winność” Niemców chciałbym tylko odpowiedzieć pytaniem: „Czy ci Niemcy też byli „niewinni”, kiedy w historycznym uniesieniu, najwięcej zbrodniarza wszystkich czasów okrzyknął swoim wodzem i, z wyjątkiem nielicznych, gloryfikowali zbrodnie, przestępstwa dokonywane? Trudno i darmo. Odpowie-

działność zbiorowa istnieje, bo zbiorowa była zbrodnia, uosobiona w jednym arcyzbrodniarzu. Zresztą, nawet za winy jednostki pokutuje nieraz całe społeczeństwo, jak to widzimy chociażby na przykładzie Adama i grzechu pierworodnego.

Czy dzisiaj, kiedy usiłuje się wprowadzić rozdział między Polską i Watykanem (a wiemy w czym interesie), tego rodzaju głosy godzące w słuszne i żywotne interesy naszego państwa, przyczynią się do silniejszej spójni chrześcijańskiej Polski z chrześcijańskim Zachodem?

A z drugiej strony wiemy, że: „Polska będzie albo katolicka, albo jej nie będzie wcale”, — jak to powiedział Ignacy Paderewski.

Widocznie kielich gorczy musiał być wypełniony...

Uderzmy się jednak w piersi. Niepokojący nas passus papieskiego listu powstał i z naszej winy. I na to chciałbym zwrócić uwagę. Brak nam na wychodźstwie zdecydowanych i mocnych obrońców naszej sprawy, brak rzeczowych informatorów. I to było bolączką naszą tak przed wojną, jak i dzisiaj. Brak nam mądrze zorganizowanej propagandy i odpowiednio silnej kontr-propagandy przeciwko dobrze rozbudowanej sieci obrońców niemieckiej „nie winności”. Rząd londyński nie ma na to czasu, bo zajęty od pół roku „kryzysem” wewnętrznym, kłóci się o portfele. Ale co właściwie robi polski ambasador przy Watykanie?..

Papież jest nieomylny w sprawach wiary i obyczajów, ale w sprawach politycznych może, niestety, się mylić, — jak to podkreśla słusznie dzisiejsza prasa katolicka w kraju, a mamy na to dowody, że takie pomyłki istniały. Na to też zwracał uwagę autor „Chmur nad Polską” w przypisku, czyniąc aluzję do antypolskich pociągnięć Papieża Piusa IX. Jest to jednak aluzja nieściśła i wymaga, w imię prawdy, sprostowania. To nie Papież Pius IX (był to wielki przyjaciel Polski i Polaków), ale Grzegorz XVI potępił polskie powstania. Znana jest jego encyklika z dnia 9. VI. 1832 roku, do polskich biskupów, w której wyraźnie potępił powstania i wezwał duchowieństwo do postuśnienia i uległości wobec ciemniejących. Kiedy w jakimś czasie później generał Zamojski uzyskał prywatne posłuchanie u papieża i poczynił mu w tej sprawie wymówki. Grzegorz XVI odpowiedział do słownie:

„Przecież ja was nigdy nie po-

tepiłem. Nie wiedziałem zrazu, o co wam chodzi, to prawda, ale czyście wy sami, starali się o to, by mnie oświecić? — Tak, oszukano mnie co do waszej sprawy. Moi własni ministrowie (serviteurs), tacy, którym musiałem ufać, dali się również oszukać i wprowadzili mnie w błąd”. 1).

Czy i niedawne oświadczenie papieskie doczeka się kiedyś pewnego „wy tłumaczenia”, zależeć to będzie od nas i to od nas samych.

Tylko potrzeba nam więcej takich Zamojskich!

Z poważaniem
Dr. BŁAŻOWSKI.

- 1) Porównaj: Ks. Biskupa Pelczara „Pius IX i jego Pontyfikat”, — T. I., str. 59.

DO WIEDZY

Ciekawe odpowiedzi na temat kobiety...

Niedawno urządzono w Ameryce ankietę, której celem była odpowiedź na pytanie, jak dalece zmieniły się kobiety w ciągu ostatnich 50 lat. Zmieniły się pod względem fizycznym i moralnym.

Pod względem fizycznym? Tak. Wzrost dziewczyn w amerykańskich pensjonatach powiększył się z 1.60 m. w r. 1892 o trzy i pół centymetra. U wszystkich kobiet stwierdzono skłonność do tycia. Na wadze jednak opadły. Plecy są szersze, nogi większe. W krajach cywilizowanych jest dziś daleko więcej kobiet, których włosy siwieją przedwcześnie. Natomiast przeciętny okres życia przesunął się od 51 lat do 69.

Pod względem moralnym? Tak. 50 lat temu sądzono, że kobiety nie są zdolne do studiów uniwersyteckich. Okazało się, że tak nie jest. W niektórych dziedzinach prześcignęły mężczyzn. Przede wszystkim zaszła zmiana w poglądach na rolę kobiety i jej męża. Kobieta nowoczesna jest mniej skłonna do roli biernego w małżeństwie. Chce widzieć w swym mężu towarzysza, a nie głowę rodziny. Za to też gotowa jest wziąć na siebie większą odpowiedzialność w sprawach rodziny.

Na dalsze pytanie: Czy kobiety wykonują swą misję matki z większym skutkiem, to znaczy czy dają swym dzieciom wyższe i lepsze wychowanie? — odpowiedź wypadła, niestety, ujemnie. Od początku stulecia matki powierzały wychowanie swych dzieci coraz częściej szkołom i kościołom, z powodu czego dzieci są dziś mniej karne, niż były dawniej.

Czy zmieniło się coś u kobiet w umysłowości i moralności? — Dawniej kobiety wykonywały prace domowe. Niektóre pracowały w fabrykach i ban-

kach, lecz było ich bardzo mało. Pierwszą wojną światową wprowadziła zmianę. Kobiety zajęły w pracy miejsce mężczyzn i zachowały je. Fakultety uniwersyteckie przyjęły kobiety, które w wielkiej liczbie obrały zawody wolne. Nie brakło im już nic więcej, jak czynnego i biernego prawa głosowania. I to osiągnęły.

Co z tego wynika? Kobieta stała się nieraz jakby drugim wydanem mężczyzny. Pracuje, mówi, a nawet... pali, jak on. Nosi spodnie, co jest może konieczne w fabryce, a nie jest konieczne na ulicy. Zachowanie się wzajemne kobiet i mężczyzn jest dziś surowsze, nieraz ordynarne. Kobieta przestała być jakąś istotą idealną, która wymuszała u mężczyzn głęboki szacunek dla siebie. Stała się kolegą, współzawodnikiem, czasem szefem nie bardzo lubianym.

Kobieta zatraciła swą dawniejszą powściągliwość. 50 lat temu zabraniano dorosłym córkom wyjść samą na ulicę. To była przesada. Ale sens był zdrowy. Dziś kobieta zerwała bariery, nawet wstydlivosti — na plażach i wycieczkach do gór rywalizuje z mężczyzną w nagości. Najsmutniejszym następstwem tych zmian jest ucieczka kobiety od ogniska domowego.

Nie chodzi o to, by odebrać kobietom pracę, do jakiej zmuszają ją warunki życiowe. Ale chętnie byśmy widzieli, gdyby się niektóre dawniejsze cnoty znów rozwinęły. Związkami chrześcijańskimi pracują nad tym. Mamy w fabrykach i po biurach kobiety, które wiedzą życie nienagane. Oby ich było jak najwięcej; by pomogły w wprowadzeniu Chrystusa do społeczeństwa.

Takie są odpowiedzi na ankietę w Ameryce. Jak wypadłyby te odpowiedzi, gdyby u nas takie badanie przeprowadzono?

Francja

OFIARY NA TYDZIEŃ MIŁOSIERDZIA PARAFIA BAUDRAS — LE MAGNY (Ks. Teofil MORAWSKI)

Kolonia Baudras - Essarts —	
Zbiórka przed kościołem	840 fr.
K. T. M.	500 —
Tow. św. Józefa	500 —
Br. Róż. Matek	1100 —
Koło Polek	500 —
K. S. M. P. M.	1000 —
K. S. M. P. Z.	1000 —
Kolonia Le Magny — Zbiórka przed kościołem	
K. T. M.	810 —
Tow. św. Antoniego	500 —
Br. Róż. Matek	1250 —
Koło Polek	500 —
K. S. M. P. M.	500 —
K. S. M. P. Z.	500 —
RAZEM:	10000 —

KERMES W OSNY

W niedzielę, 20 czerwca br., urządzaemy w Osny (S. et O.) dzień wenty na rzecz naszego zakładu dla polskich chłopców.

Kochanych Rodaków z bliska i z daleka serdecznie prosimy o łaskawe przybycie i wzięcie udziału w kermesie.

Bardzo urozmaicony program dnia: — Suma — o godz. 10.30.

Od godz. 12 — 14 — wydawanie obiadu. Po obiedzie: narodowe śpiewy i tańce, kino (filmy polskie) i loteria fantowa. Przedstawienie (wyjątki z „Quo vadis”). Wieczorem zabawa.

Na miejscu: Bufet. Różne atrakcje. Komunikacja kolejowa: pociąg do Osny z Paryża, gare St.-Lazare o godz. 7.30; 13.47; 17.05.

Pociąg powrotny do Paryża, gare St.-Lazare: 19.23; 22.05; rano 6.44; 7.39; 10.33.

O liczny udział uprasza Ks. Dr. Cz. Wędzioch (Orphelinat pelemais — Chateau de Busagny OSNY (S. et O.).

PIELGRZYMKI NA GROBY ŻOŁNIERZY

METZ. — Grenadierzy I. Dywizji Polskiej wraz z Polskim Zjednoczeniem Katolickim (VIII Okręg — Wschodnia Francja) organizują, jak w roku ubiegłym, Pielgrzymkę na groby żołnierzy polskich, poległych w Dieuze (Moselle), dnia 27 czerwca 1948. Program uroczystości: Godz. 11 — Msza św. za spokój dusz poległych. Godz. 14 — uroczystość przemianowania Avenue Royale na Aleje Pierwszej Dywizji Polskiej, następnie wymarsz na omentarz wojskowy, złożenie wieńców i przemówienie.

Rada Miejska wraz z merem p. Liard zwraca się do wszystkich organizacji i Rodaków ze zaproszeniem na powyższą uroczystość. Rodziny poległych, chcące wziąć udział, proszone są o zawiadomienie i zamówienie miejsca w autobusach u ks. dziekana Miedzińskiego 7, rue de l'Abbe Risse — Metz (Moselle). Odjazd autobusów z Metz: Godz. 8.00 rano dnia 27. 6. 48. Zgłoszenia do dnia 18. 6.

W uroczystości weźmie udział b. dowódca Dywizji p. gen. Duch.

KOMITET ORGANIZACYJNY

KOLONIE WAKACYJNE DLA DZIECI POLSKICH

Z polecenia Polskiej Misji Katolickiej, Dyrekcja Związku Działaty Polskiej we Francji powiadamia zainteresowanych, że tym razem Kolonie wakacyjne dla dzieci odbędą się w Osny pod Paryżem.

Dla dziewczynek od lat 8 do 14 rozpoczyna się w połowie lipca i trwać będą 3 tygodnie. Dla chłopców, ten sam wiek, rozpoczną się koło 10 sierpnia (również trzy tygodnie). Odpowiednia opieka, jak dotychczas, będzie zapewniona.

Zgłoszenia można kierować wprost do Dyrekcji w Paryżu, albo też do miejscowych polskich Duszpasterzy. Bliższe szczegóły będą podane każdemu osobicie drogą listową. Ostatni termin zgłoszeń upływa z dniem 15 czerwca.

Dyrektor Związku D. P.
Ks. WIATER,
25, rue Surcouf, Paris VII.
Tel. INValides 42-85.

10 LAT PRACY MATEK

THIONVILLE. — Stowarzyszenie Niezłomnych Katolików obchodziło 30 maja br. dziesięciolecie swego istnienia. Wspólna Komunia św., uroczysta Msza św. w kaplicy polskiej zgromadziły Członkinie i Rodaków z okolicznych kolonii robotniczych pod sztandar Matki Bożej Częstochowskiej.

Po południu zebrały się Członkinie i przyjaciele Stowarzyszenia na wieczór towarzyski. W miłej atmosferze rodzinnej, urozmaiconej pięknymi deklamacjami dzieci i Młodzieży Katolickiej, przepięknej muzyką, śpiewem, tańcami ludowymi, dobrą kawą i jeszcze lepszym ciastem — płynęły chwile tego wieczoru, łącząc i zacieśniając wspólne węzły braterstwa i wiary.

KUCHARSKA — sekretarka

Z życia kolonii

25 LAT PRACY K. S. M.

Marles les Mines. — Kat. Stow. Mężów pod wezwaniem św. Franciszka i Stanisława Biskupa obchodził się w dn. 13 czerwca b. r. w sali p. Lisa swą 25-tą rocznicę istnienia. O godz. 11-ej Msza święta, Śpiewa chór „Harmonia”. Prosimy wszystkie Tow. miejscowe, jak i zamiejscowe o wysłanie swego sztabu na Mszę świętą. O godzinie 3 — 4 przyjmowanie towarzyszt i kół, o godz. 4-tej — otwarcie uroczystości. W uroczystości weźmie udział Ks. Rektor Kwaśny.

Z ŻYCIA OSIEROCONEJ KOLONII

CHAMPAGNAC-LES-MINES. — Kolonia nasza zgromadziła się dość licznie 2 razy w tym roku. Pierwszy raz, w kwietniu br. by pożegnać naszego zacnego duszpasterza Księdza Bernarda Wituckiego, wyjeżdżającego na życzenie władz kościelnych do Polski. Drugi raz, by uczcić wspólnie (niestety bez kapłana) uroczystość Królowej Korony Polskiej i Konstytucji 3-go Maja.

Ks. Bernard Witucki przyjechał do Francji w czasie ostatniej wojny. Przez dłuższy czas ukrywał się jako seminarzysta po różnych fermach, gdzie podupadł bardzo na zdrowiu. Po wyświęceniu na kapłana w katedrze w St Flour, zobowiązał się pracować w diecezji naszej przez 4 lata. Prawdziwie ojcowską opieką otaczał wszystkich Polaków, rozsiadanych po różnych wioskach, a w szczególny sposób naszą kolonię. Mieliśmy możność wysłuchania Mszy św. odpra-

wionej w naszej intencji, raz na miesiąc. Jego kazania, proste, przepojone duchem patriotyzmu i gorącej miłości Ojczyzny, niejednego Polaka podtrzymały na duchu. Wysoko dźwierzyl sztabar godności i dobrego imienia Polaka i pozyskał uznanie wśród Francuzów, pomiędzy którymi miał wielu szczerych przyjaciół. I nie można się dziwić, że pożegnanie księdza Wituckiego przez parafian w Champagnac-les-Mines, przybrało charakter manifestacji na jego cześć. Zegnano Go z prawdziwym żalem. Życzymy Mu na nowej drodze życia błogosławieństwa Bożego w zdrowiu i owocnej pracy nad zbawieniem dusz. (Żal nasz jest tym większy, że od czasu wyjazdu naszego księdza nie mieliśmy Mszy św. odprawionej specjalnie dla nas).

Dnia 9 maja br. kolonia nasza urządziła uroczystość religijną-narodową na cześć Marii, Królowej Korony Polskiej, oraz Konstytucji 3. Maja. Dzieci wygłosiły wierszyki. Młodzież uświetliła uroczystość wierszami i śpiewem oraz krótką komedią p.t. „Fatalna kielbasa” — Zebrani rozstali się odśpiewaniem „Roty”.

ŚWIĘTO MATKI

Troyes. — Szkoła niezależna, Patronaż polski i K. P. H. w Troyes urządzili wspólnie, dnia 30. V. 48 r. w Patronażu „Święto Matki”. Uroczystość otworzył dzieki pod kierownictwem s. Michaliny, aktualną pieśnią. Następnie wygłoszono deklamacje, recytacje, oraz odśpiewano pieśni o „matczyńskich trudach”, które

M A J w Porządku ŻYCIE MIESIACA 1 9 4 8

„Do Świętego Ducha
Zimny wiatr dmucha”,
mawiano dawniej w Polsce. Tego roku niezbyt się sprawdziło przyślowie. Bo właśnie przed Zielonymi Świątkami i w Zielone Świątki było trochę ciepłych i ładnych dni, następnie zaś chłodno i wilgotno. Trudno martwić się deszczem, bardzo potrzebnym na urodzaje, ale mogłoby być nieco cieplej.

Tak się jakoś stało, że ładne dni wypadły w dużej części na czas pobytu w Paryżu królowej angielskiej i jej męża, księcia Edynburgu. Bo maj tegoroczny zaczął się właściwie sensacją dla Paryżan. Tym ich biegły oglądać młodą królową i jej małżonka, wszędzie widzieli się kolory angielskie. W witrynach magazynów i sklepów pełno było fotografii Elżbiety i Filipa, pełne ich również gazety i wszelkie pisma. Prawdopodobnie podbili oni publiczność paryską nie tylko z powodu przyjaźni politycznej, ale głównie swą młodością i swym szczęściem.

W jedyny swój „wolny” dzień paryski królowa i książę Edynburga postanowili pójść jak zwykli śmiertelnicy, do restauracji. Wybór ich padł na znany zakład lewego brzegu Sekwany, prawie w studenckim „quartier Latin”, na t. zw. Tour d'Argent (srebrna wieża). Jest to jedna z najlepszych, choć może nie najdroższych restauracji paryskich. Ma bardzo dawne tradycje, jedną z nich dość osobliwą: podają tam kaczkę, przyrządzoną w specjalny sposób. W złotej księdze restauracji zapisuje się daty kaczki i nazwisko gości, co ją spożyli. Zwyczajowi temu poddała się i angielska para książęca. A po kolacji książę Filip zażądał rachunku i zapłacił go, jak zwykły gość.

Owa Tour d'Argent znajduje się prawie na wprost Biblioteki Polskiej paryskiej, na przeciwległej stronie Sekwany i posiada na dachu domu słiczny taras, wiosną, latem i jesienią pełny krzewów zielonych i kwiecistych. Łączy się z nią ciekawe i drogie Polakom wspomnienie. Tu właśnie grono przyjaciół i wielbicieli zegnało ostatnim w Paryżu obiadem w roku 1856, lat temu 92, Adama Mickiewicza, wyjeżdżającego na Wschód, na wojnę krzymską przeciw Rosji. Po tym obiedzie Mickiewicz udał się na Gare de Lyon, aby wsiąść do po-

ciągu, co go miał zawieść do Marsylii. A stamtąd morzem do Turcji. Powrócił do Francji już w trumnie. I mimowoli przechodząc przed Tour d'Argent myśleć zawsze o ostatnim wieczorze Adama Mickiewicza w Paryżu.

Drugim zdarzeniem dnia w maju była i jest w dalszym ciągu wojna palestyńska. Co z niej wyniknie? — nie wiadomo. Że zaś nie jestem ani politykiem, ani protokolem, wolę te przepowiednie pozostawić specjalistom. Mogą się i oni mylić, ale to już ich rzecz. Ciężko jednak myśleć o spustoszeniu, jakim mogą tam uleże miejsca święte, drogie dla każdego chrześcijanina.

Wreszcie trzecie zdarzenie, mniej szej już wagi: mieliśmy i coroczne Targi Paryskie (Foire de Paris), gwarne i ruchliwe, jak zwykle, chociaż, jak twierdzili niektórzy, stosunkowo mniejsze niż poprzednie.

Mamy poza tym konflikt szkół wolnych i strajk merów, lecz o tym trudno coś napisać, bo niema jeszcze rozwiązania tego zagadnienia. Można tylko powiedzieć, że w Kraju, mającym zasady i tradycje wolnościowe, wydaje się naturalnym, aby każdy uczył swe dzieci tak, jak mu się podoba, t. j. w takiej szkole, jakiej chce. A tym bardziej, gdy chodzi o wychowanie w duchu religijnym.

Ostatnią sensacją jest przyobiecane zwiększenie racji codziennej chleba dla Paryżan. Zamiast 200 gr., mamy otrzymać od 1 czerwca po 250 gr., następnie obiecują nam 300 gr., a jak dobrze pójdzie, aż 400 gr. Pozwoli to gospodyniom na kupienie od czasu do czasu trochę mąki tak bardzo niezbędnej w każdym gospodarstwie domowym. Sprowadzi to także prawdopodobnie i niższe cen ciastek wszelkiego rodzaju obecnie bardzo drogich i nie każdego dnia sprzedawanych, oraz innych wyrobów mącznych, jak np. makaronu. Teraz przyjdzie może kole i na mleko, którego biedni „M” nie oglądają nigdy, a również na cukier i masło, dwa produkty, arcyważne w gospodarstwie. Lecz, mimo szczupłych racji cukru i jeszcze szczuplejszych masła, trzeba przyznać, że sytuacja w dziedzinie żywnościowej ulega od pewnego czasu zmianie na lepsze. Obyż trwała ta zmiana w dalszym ciągu.

Dr. Maria KASTERKA.

wzruszyły do łez przejęte matki. Pod koniec każde dziecko wreczyło swej matce kwiaty, oraz piękne robótki, wykonane w patronażu. Uroczystość zakończył ks. proboszcz Malec, zachęcając do wspólnej miłości matek i dzieci, oraz podkreślając godność matki, jako współtwórczyni w kształtowaniu życia fizycznego i duchowego dziecka. Dobrze, godne matki, to gwarancja dobrego młodego pokolenia, dobrego przyszłego społeczeństwa.

ŚLÓSARCZYK.
(Sekretarka K. P. H.)

ZAMIAST KWIATÓW

na trumnę członkini naszego Związku Ś.P. ŚWIEŻAWSKIEJ CECYLII, ofiarujemy kwotę 500 frs. na Oświatę Polską we Francji

Zarząd Polskiego Związku b. Deportowanych i Więźniów Politycznych we Francji

Belgia

O POWOŁANIACH ZAKONNE

Klasztor św. Aleksandra w Boechout (koło Antwerpii) Prowincji Antwerpskiej, podaje przez Polaka — Brata St. Szalasta — do wiadomości, że chętnie przyjmie Polaków z powołaniem zakonnym. Cele zakonu: opieka nad biednymi i chorymi. Okres próbnny trwa 6 miesięcy, nowicjat rok, po ślubowaniu na okres 3-letni składa się ślubu wieczyste. W samej Belgii istnieją 7 klasztorów zgrom. św. Aleksandra.

ROBOTNICZY PRZODUJĄ

Zespołowi Polskich Robotników Kopalni w Chapelle-lez-Herlumont (Belgia), którzy zebrali na cele szkolnictwa polskiego kwotę frs. belg. 1.620 (wpłacając ją do Towarzystwa Pomocy Polakom w Brukseli) składa Komitet Zbiórki na Fundusz Szkolny „Dar 3 Maja”, bardzo serdeczne podziękowanie.

Czyn ten i inicjatywa (należy podkreślić, że miało to miejsce jeszcze w kwietniu przed rozpoczęciem oficjalnej zbiórki na Fundusz Szkolny), należy do godnych naśladowania czynów patriotycznych na emigracji, co na tym miejscu chcemy specjalnie podkreślić.

KONCERT BOJAKOWSKIEGO

Dnia 18 czerwca br. o godz. 20-ej odbędzie się w sali AKAROWA w Brukseli (72, av. de l'Hippodrome - Ixelles) RECITAL tenora naszego Stanisława BOJAKOWSKIEGO, znanego już dobrze całej emigracji Polskiej w Belgii.

Stanisław Bojowski rozpoczął swoje studia śpiewacze jeszcze w Wilnie (przed wojną). Kształcił następnie swój głos w czasie okupacji w Warszawie, pod kierunkiem profesorów warszawskich.

Deportowany do Niemiec, po Powstaniu Warszawskim, przybył następnie do Belgii, ażeby przy pomocy Ośrodka W. S. Polskich i Polskiego Instytutu Naukowego w Belgii, pracować w dalszym ciągu nad sobą, pod kierunkiem profesorów belgijskich.

Szereg koncertów dla rodaków naszych w Belgii, oraz większych koncertów w Louvain i Brukseli, jak również ostatnia audycja na Radio Brukselskim wpłynęły niechybnie na duży udział publiczności w organizowanym obecnie wieczorze, i to zarówno z Brukseli, jak i pobliskiej prowincji.

Podkreślić tu musimy społeczne ustosunkowanie się p. Bojowskiego do wszystkich, organizowanych przez Polonię, imprez, akademii i uroczystości, na których, zawsze bezinteresownie występuje. W koncercie w dniu 18 czerwca wezmą również udział artyści belgijscy w osobach p. F. Vandeput — pianisty, i p. R. Vandeputte — skrzypka.

POLACY ZWYCIĘŻAJĄ

w Międzynarodowym Turnieju Uniwersyteckim siatkówki

Dnia 30. V. 1948 odbył się w Brukseli międzynarodowy turniej siatkówki z udziałem reprezentacji uniwersyteckich: belgijskiej, polskiej, greckiej i ukraińskiej.

Polska ekipa wywarła bardzo dobre wrażenie pod względem sportowym. Dał się jednak zauważyć poważny brak treningu.

Wyniki eliminacji: Drużyna grecka wyeliminowała drużynę belgijską (2:0). Drużyna polska po ciężkiej walce wygrała z ekipą ukraińską (2:1). Finał: AZS — Drużyna grecka (3:1).

Polacy, dopingowani przez liczną publiczność, zademonstrowali ładną grę. Wynik w zupełności odzwierciedla stosunek sił.

Skład drużyny: — Markiewicz (kap.) Kowalski, Lewalski, Wodnicki, Wielki, Wścieklica.

LISTY Z CHOLERAKAO (8)

Przylapałem Józka Barana na zebraniu byłych kombatanów. Siedział za stołem i przewodniczył. Teraz mi nie ujdzie, pomyślałem sobie, niech tylko skończy się zebranie. Zamówiłem sobie piwo i patrzę w Józka, jak sroka w kość, żeby mi nie uciekł.

— Go on tu chce u kombatanów, zagadnałem mojego sąsiada? — Kto taki? — A ten bandyta, wskazałem palcem na Józka.

— Gdybyście tyle przeszli co on, to byście go bandytą nie nazywali, odrzekł mój sąsiad. — Ja go znam lepiej, niż wy, odpaliłem z miejsca. Mój sąsiad przysunął swoje krzesło ku mnie i zapytał: — A gdzieście go poznali? — Tu, w Kabao, odrzekłem. — No, to ja z nim przez pięć lat pracowałem w Niemczech. Wzięli nas do niewoli pod Kutnem i przeznaczili do pracy.

O zupie z wody pracowaliśmy dwanaście godzin, za darmo, bo jako Polacy byliśmy w ostatniej pogardzie. Nawet tę zupę, dla większego poniżenia, musieliśmy jeść bez łyżki, trzeba ją było, jak psu, chlupać językiem prosto z miski. Za rok tego ponizania, bicia i kopania butami, straciłem wszelką godność człowieka, załamałem się. Stałem niżej od psa, bo pies byłby warczał, gdyby go ktoś tak poniewierał, a ja, dostawszy kopniaka, waliłem się na ziemię bez siły i bez protestu, było mi wszystko jedno. A Józek nie dał się złamać, warczał, gdy go bili.

Wychodził na tym gorzej, bo go rozbił do naga i siekli do krwi, deptali po nim, a potem wywlekli za nogi na dwór. Głowa skakała, jak piłka, odbijając się o każdy próg i rzucili w błoto, prawie bez życia. Niespożyty miał siły. Inny by dawno wyciągnął nogi, a on się dźwigał, nie człowiek już, ale kawał ścierywa, oblepionego krwią i błotem.

— Opowiadacie mi bajki kolego, zachnąłem się zgorzogniony. To niemożliwe, aby człowiek człowiekowi coś podobnego mógł uczynić.

— Niemożliwe, powiadacie? A ja się wam klnę przed Bogiem, że na to patrzyłem moimi oczyma. Dla tych, co w Niemczech nie byli, to brzmi jak bajka, wielu wierzyć nie chce. Powiadają jak wy, jakby to mógł zrobić człowiek człowiekowi? Ale to nie był człowiek, to był hitlerowiec, jedno z najdzikszych zwierząt na ziemi, wyrefinowany zbrodniarz, wykształcony bandyta.

— Bójcie się, Boga, kolego, przecież i oni byli ludźmi. — Słusznie powiadacie, że byli ludźmi, ale Hitlerowi potrzebna było do jego zbrodni wyrachowanych na zimno nie ludzi, ale zwierząt, bez litości, bez serca, bez Boga. Dlatego założył swoją młodzież, Hitlerjugend, przykazał, że każdy młody Niemiec musi przejść przez tę organizację, przez tę szkołę przemienienia ludzi w zwierzęta.

— Go wy za okropne rzeczy opowiadacie. Każdy o nich słyszał, kolego, tylko dziś świat o tym chce zapomnieć. Wyście też musieli słyszeć, jak to pod przymusem każdy młody Niemiec mu-

siął wstępować do tej jedynej państwowej organizacji młodzieży i tak ich uczono, że tylko oni są przeznaczeni do rządzenia światem, jako najwyższa rasa na ziemi, a reszta — to nie ludzie, ale niższego rodzaju zwierzęta, które częściowo należy wytepić, a resztę przemienić w gromadę niewolników, pracujących na pański naród niemiecki. Żeby zaś komu nie przyszyły na myśl przykazania Boże, mówiące, że każdy jest dzieckiem Boga, że każdy ma prawo do życia, że miłość bliźniego jest najwyższym przykazaniem, wyrzucili religię, stracili Boga, a na jego miejsce postawili Hitlera. Najwyższym przykazaniem stała się siła pięści, a życie należy do partii. Takimi naukami przemienia on ludzi w zwierzęta. Stosownie do tej nauki, wybrano ustronne miejsca, gdzie spędzano tysiącami różnych ludzi, aby tam w pracy ponad siły, o głodzie, biciu, w ostatnim ponizeniu konali zwolna. To niesłychane dotąd w historii świata barbarzyństwo dokonywało się za wiedzą i na rozkaz wodzów tego cywilizowanego narodu. Na czele tych kaźni, na czele tych zorganizowanych mordów, wołających o pomstę do nieba, stali wychowankowie nowo - pogańskiej hitlerowskiej szkoły.

Józek przez ich ręce przeszedł. Na całym ciele nosi do dziś dnia sine ślady. Czy będziecie się teraz dziwić, że go pali nienawiść, że buntuje się przeciw wszystkim i przeciw wszystkiemu?

— Juści, tego zapomnieć trudno. Ale, właśnie dlatego każdy powinien dziś, mając te przykłady przed oczyma, protestować, jeśli znowu gdzieś na świecie chcą zakładać takie same organizacje państwowe młodzieży, gdzie daje się takie same pogańskie partyjne wychowanie.

Czy nie powinni dziś wszyscy rodzice wołać, że chcą mieć swój głos przy wychowaniu swoich dzieci, czyż nie powinni protestować, jeśli znowu dziś jakaś partia chce wychować młodzież na zasadach pogańskich — bez wiary, bez Boga, bez wpływu rodziców, bez wpływu Kościoła?

Góż z tego, że Józek się buntuje przeciw wszystkim, bo go krzywdą do dziś pali, czy nie lepiej by zrobił, jak by tu wołał do tych ojców: Ojcowie, nie dajcie nikomu, nawet swojemu państwu przemieniać dzieci waszych na zwierzęta?!

Wawrzek KURZAWA.

Czas pomyśleć

NAGRODACH

dla dzieci za dobrze zdane egzaminy. — Najpiękniejsze i najtańsze książki znajdziesz w: Składnicy Książek Polskich „LIBELLA” 12, rue St Louis en l'Île, Paris IV.

Metro: Sully Morland.

OFICJALNE

NAJTANSZE

Polskie Biuro Podróży „EUROPA“

Dyrekcja: H. CYWINSKI

(b. kierownik Polskiego Biura Podróży „LUBIN“)

42, rue Jean Goujon, PARIS (8) (naprzeciw Konsulatu Polskiego)
CENTRALA: 46, rue de Rivoli, PARIS (4)

Wycieczki grupowe do Polski

W KAŻDĄ ŚRODĘ

W krótkie władze zaczną znowu wydawać
WIZY FRANCUSKIE ALLER-RETOUR

CODZIENNE ODJAZDY INDYWIDUALNE

Zapisujcie się na Grupowe Wycieczki do Polski i Codzienne Wyjazdy indywidualne, przesyłając ważny paszport i zadatek 3.000 fr.

Dla Zarządów Towarzystw, prezentujących grupę minimum 12 osób — CENY SPECJALNE

UWAGA: Dla Duchowieństwa, Nauczycieli i wszystkich Pracowników na niwie społecznej — zniżka specjalna.

Redakcja i Administracja „Polski Wiernej“:

Francja, 263 bis, Rue St. Honore, Paris 1er Tel: OPERA 37-69

c. c. p. „POLSKA WIERNA” Paris 4955-03

Redaktor Naczelny: Ks. Florian KASZUBOWSKI

Prenumerata kwartalna — 125 Frs. francuskich.

Cena pojedynczego numeru — 10 Frs.

Oddziały:

w BELGII:

Bruxelles, 126, rue Meyerbeer — p. Effenberg. C. c. p.
Bruxelles 8103.72. Prenumerata kwartalna — 35 Frs belgijskich
Cena pojedynczego numeru — 3 Frs. belgijskie

w LUKSEMBURGU:

Luxembourg, 16, rue de l'Eau, — W. Lachowicz (R. S. F. P.)
Prenumerata kwartalna — Frs. 35
Cena pojedynczego numeru — Frs. 3.

w ANGLII:

Polska Misja Katolicka, London N. 1, Devonia Road 2
Cena pojedynczego egzemplarza w Anglii — 6 d.

POSZUKIWANIA

OPIECIONEK Aleksander, Manor Sark (Canada) poszukuje braci Justyna i Władysława Opiecionków, którzy wyemigrowali ze wsi Poprzyce, pow. Działowa, gm. Głębokie do Francji w roku 1929.

Jan ZIEMIANEK, ur. w Starym Sączu, lat około 30, zegarmistrz, który zamieszkuje na przedmieściu Paryża, podczas wojny pracował w Niemczech w KASSEL Fieseler-Werke (emigrant przedwojenny), jest poszukiwany przez: Dominika Targowskiego, Schw. Gmund, Polish DP Camp, Harot-Kaserne — Niemcy (US Zone).

PONIATOWSCY Józef i Antoni ze wsi Damniuki, gmina Ciepliszki, pow. Suwałki, którzy wyjechali na roboty do

Francji w roku 1926, są poszukiwani przez Adolfa Szermuksnisa — Munchen-Freimann, DP. Center Warner Caserne, Building IRO, Germany (US Zone).

*

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

WP. W. GAJ, Brunssum. — Sprawozdania, które ukazało się już w innym piśmie nie zamieściliśmy.

WP. R. PRUSAK — SANDE (Niemcy). — Pismo prosimy zamówić w naszym przedstawicielstwie na Niemcy — P. Sowiński, Imprimerie Nationale, S. P. 50272 — B. P. M. 523 (Allemagne).

ZA DZIAŁ OGŁOSZEŃ REDAKCJA NIE ODPOWIADA!

Wszelkie druki

w językach: polskim, francuskim i innych

WYKONUJE:

DRUKARNIA „RICHARD”

24, rue Stephenson, Paris XVIII. Tel.: MON 88-26 et 88-27.

DYREKCJA

Jedynej Polskiej Szkoły Gospodarstwa Domowego

WE FRANCJI

zawiadamia, iż przyjmuje już wpisy na nowy kurs, który rozpocznie się 1-ego października.

Szkoła znajduje się we Wschodniej Francji, koło Strasburga. Prowadzona jest przez Polskie Siostry Sercanki. Kurs roczny trwa 11-cie miesięcy. Przyjmuje się dziewczęta od 14 lat. Wykształcenie tak w zakresie teoretycznym, jak i praktycznym, oraz wychowanie zapewnione.

Na żądanie wysyła się Prospekt, zawierający program nauki (załączyć 30 franków). Listy kierować:

DYREKCJA SZKOŁY GOSPODARSTWA DOMOWEGO
w SAINT - LUDAN pl Hindisheim (B. R.)

D. Dowojna Bienaimé

Thum. przysięgły przy sądzie w Paryżu
Thum. oficj. do ślubu, naturalizacji itp.
23, Quai de la Tournelle — PARIS 5
Metro: Maubert, St. Michel, St. Paul.

TŁUMACZ PRZYSIĘGŁY

Abs. Prawa Uniwersytetu Poznańskiego
(Doświadczony emigrant
od 1924 roku we Francji)
TŁUMACZENIA URZĘDOWE: metryki, śluby, naturalizacje, pełnomocnictwa, affidavity USA, Canada, Am. pld., sprowadzanie i poszukiwanie osób sprawy rodzinne w Polsce i we Francji, Prefektur, Konsulatów, Ministerstw, rent inwalidzkich, sądowe, sprawy rodków w Belgii
Piszcie z zaufaniem — odpowiedź natychmiast.

M. Jaroszyk

Traducteur Jure
59, Bld. Poniatowski, PARIS (12)
(Metro: Porte Doree)

KANCELARIA ADWOKACKA

pod kierownictwem Doktora Praw

S. Olśnicki

Tłumacz Przysięgły przy Sądach franc.
106, rue Joffroy — PARIS XVII.
Metro: WAGRAM, tel.: Wagram 88-91
Tłumaczenia urzędowe do ślubów, naturalizacji, sprowadzania rodzin itp — Pełnomocnictwa. Wszelkie sprawy sądowe we Francji i w Polsce.

Nowootwarta

SZWAJNIA POLSKA

przyjmie od zaraz:

1. krojczynię
2. kobiety, umiejące dobrze szyć na maszynie i znające robotę konfekcyjną. Zgłoszenia tylko wykwalifikowanych kandydatek przyjmuje codziennie w godz. od 11 — 13, z wyjątkiem sobót i świąt, BIURO SEKCJI OPIEKI nad MŁODZIEŻĄ — przy POLSKIEJ MISJI KATOLICKIEJ — 263-bis, rue St. Honore, PARIS I.

Biuro Podróży

„POL“

pod kierownictwem
p. LACH Władysława

LILLE (Nord), 20, rue du Priez, 20

(tuż obok dworca kolejowego)

zostanie otwarte dnia 10 czerwca br.

Podając powyższy adres do wiadomości Polonii we Francji komunikuje, że Biuro Podróży „POL” załatwia wszelkie sprawy, związane z podróżą do wszystkich krajów dozwolonych. Podróże koleją, samolotem, statkiem. Organizuje wycieczki par i kilkunastu po Francji, oraz urlopy wypoczynkowe nad morze.

Przyjmuje szereg innych spraw do załatwienia: — Tłumaczenia, sprowadzanie dokumentów z Polski i innych krajów, naturalizacje, pośrednictwo w kupnie czy sprzedaży majątków, domów we Francji i w Polsce. Załatwia wysyłki paczek kilowych do Polski, dwu kilowych do Niemiec oraz 20 kilowych do Polski (rzeczy używane).

Po wszelkie informacje proszę zwracać się z pełnym zaufaniem do Biura Podróży „POL”, które załatwi sprawy może nie najtaniej, nie najlepiej, ale ku zadowoleniu klienta.

TŁUMACZ PRZYSIĘGŁY PRZY NAJWYŻSZYM SĄDZIE.

Doktor Praw

Tłumaczenia urzędowe. — śluby — naturalizacje — sprawy: sądowe — cywilne — handlowe — podatkowe.

PORADY BEZPŁATNE

Dr. LEON SZELĄGOWSKI

3, rue Debrusse

Tel.: COPernic 47-64.

PARIS 16

Metro: Alma Marceau

Kancelaria otwarta od 9 — 12-tej i od 5 — 7-jej wieczorem.

IMPRIMERIE RICHARD — PARIS 18^e

24, rue Stephenson

No d'Autorisation 1322

Gérant: L. CHARPENTIER